Ner 25. Kraków 31 Stycznia — Wtorek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 30 stycznia.

Ogólne położenie Europy nie zmienia się co dni kilka, aby zawsze nowy przedstawiało obraz; niemniej jednak odbywa się powolne jego przeobrażenie, które w znacznych odstępach czasu widocznem się staje. System parlamentarny, który się w Anglii wydoskonalił, i z pewnemi zmianami zaklimatyzował się na stałym lądzie, w ostatnich konsekwencyach swoich uczynił politykę zewnętrzną państw zawisłą od reprezentacyi, to jest stworzył rządy parlamentarne. Fox i Pitt jeszcze umieli, nie obywać się bez Izb, ale czynić je sobie powolnemi; teraźniejsi ministrowie angielscy przyznając się do zasady nieinterwencyi, poddają zupełnie politykę zewnętrzną państwa interesom wewnętrznym kraju, a zatem Izbom, które w tych ostatnich mają głos stanowczy. Wprawdzie nie są oni obowiązani radzić się parlamentu, jak się radzono w Polsce sejmu w kwestyach pokoju lub wojny, lecz w każdym razie muszą się oglądać, jakie jest usposobienie Izb, by się nie narazić na wotum nieufności lub choćby tylko na mniejszość głosów.

Na stałym lądzie Europy parlamentaryzm nie doszedł do tego punktu kulminacyjnego, ale mógłby dojść z czasem do niego, gdyby we Francyi republika i cesarstwo nie były przerwały walki Guizota z Izbą deputowanych; w Prusiech zaś walka ta właśnie teraz się toczy. Ministrowie pruscy oświadczywszy w d. 24 b. m. w obu Izbach, że w kwestyi militarnej żadnych niemogą uczynić ustępstw, ani pozwolić stosować do niej prawa, jakie służy reprezentacyi pod względem budżetu, we wszystkich zaś innych kwestych będą się starali uwzględnić życzenia sejmu, o ile to nie sprzeciwia się faktycznemu stanowi rzeczy — odłączyli tem samem sprawy polityczne od administracyjnych. Kwestya bowiem militarna o tyle tylko jest administracyjną, o ile się odnosi do budżetu; zresztą zaś jest polityczną. Prusy były zupełnie na drodze do parlamentaryzmu angielskiego wiodącej; na kwestyi militarnej dążność ta sejmu utknęła.

Ciaśniejsze są jeszcze granice, w jakich zamknięty jest parlamentaryzm ciała prawodawczego we Francyi. Dla tego opozycya przeciw polityce rządowej rzuciła się w inne strony. Polityka rządu była dotąd wojenną; opozycya nietylko przez przeciwieństwo jest pokojową, ale i przez to, że w sprawach pokojowych więcej ma ona środków i dróg. Traktat wrześniowy rozbudził opozycyę na polu kościelnem wprzódy jeszcze, nim encyklika nadała tej opozycyi pieczęć niejako religijną.

W jednej tylko Austryi nie zachodzi ta okoliczność, choć się już nieraz u centralistów objawił zamiar, aby sprawy polityki państwa wciągnąć w zakres zadań Rady państwa. Mowy tronowe i adresa uczyniły to tylko pozornie jakby hołdując przyjętym formom i dla umotywowania żądań budżetowych, ale rzeczywistego wpływu nie wywierają Izby na bieg spraw politycznych i wywierać go niemogą z samej natury składu swego, z braku udziału Węgrów, a w ogóle z różnorodności żywiołów państwowych i narodowych.

Tam więc, gdziekolwiek na stałym lądzie przyjęły się formy reprezentacyjne, monarchowie dzierżą jeszcze w ręku swem wodze polityki, a tylko część administracyjnych trudów przelali na Izby, odpowiedzialność za administrowanie krajem podzieliwszy między ministrów i zgromadzenia prawodawcze. W Anglii, gdzie Izby rozleglejsze mają atrybucye, a nieograniczeńsze prawo rozstrząsania i uchwalania ustaw finansowych, polityka musiała się poddać większej kontroli, a ministrowie, właściwie zaś korona mniej mogą być niezawiśli w prowadzeniu spraw państwa. Nie wchodzimy tu, jak dalece przyczyniło się do dzisiejszego wydoskonalenia rządów parlamentarnych i wciągnięcia spraw państwa w ich sferę to, że kobieta siedzi na tronie, bo Anglia zaznała już bardzo indywidualnych rządów Anny i Elżbiety, lecz nie mniemamy, aby książę Walii utrzymał był zasadę nieinterwencyi, gdyby był już królem podczas wojny duńskiej.

To odłączenie na stałym lądzie Europy spraw w ogóle administracyi od spraw polityki, które się wyrodziło pod systematem konstytucyjnym, sprowadza za sobą tę zmianę w stosunkach zewnętrznych mocarstw europejskich, że dozwala łączyć się z sobą monarchom w interesach politycznych bez względu na różnicę wewnętrznych urządzeń ich krajów. Dawne zjazdy w Teplicach, Münchengraetz, w Weronie miały jeszcze na celu ujednostajnienie wewnętrznych środków, były niejako zarówno policyjnemi jak politycznemi; tegoczesne zjazdy monarchów są bez żadnego wpływu na wewnętrzne stosunki i urządzenia krajów. Każdy rząd odpowiednio do miejscowych okoliczności, potrzeb krajowych, stósownie wreszcie do możności gospodaruje u siebie, a zewnętrzne stosunki, związki i przymierza obracając się około interesów politycznych tudzież dynastycznych, jako ściśle z niemi spojonych, stanowią wyłączną sferę dyplomatycznych lub dworskich zjazdów i korespondencyj. Tym sposobem polityka osobista monarchów oswobodziła się od mnóstwa względów i interesów administracyi ich krajów. To odłączenie interesów królewskich od krajowych jest także jedną z przyczyn, dla których Anglia unika wdawania się w obce sprawy i unikać będzie, jak długo interesa jej krajowe nie będą bezpośrednio narażone. Gdy zaś handel i przemysł główną stanowią podstawę interesów jej krajowych, przeto bez zagrożenia jej handlu i przemysłu, nie łatwo odstąpi rząd jej od zasady nieinterwencyi. Wdaje się on w spory książąt indyjskich, nie wdaje się zaś w wojnę nawet amerykańską.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 29 stycznia.

— r. Organa półurzędowe p. Bismarka wprost zaprzeczają wiadomości o nadejściu angielskiéj noty do Berlina, w któréj lord Russell ostrzega, aby nie wcielano Księstw do Prus, i wskazuje na możliwe w takim razie francuskie zachcianki kompensacyi. Pomimo tego zaprzeczenia w Paryżu uważają owę wiadomość za całkiem prawdziwą; a tu także są przekonani o autentyczności tych doniesień tyczących się angielskiéj noty, i utrzymują, że poufne doniesienia uwiadomiły tutejszy gabinet równocześnie z berlińskim o treści rzeczonego dyplomatycznego dokumentu. Zaprzeczenie ze strony organów p. Bismarka uważają za prostą maskę, przeznaczoną na zakrycie odwrotu, który Prusy wyraźnie zaczynają wykonywać. Obrót ten rzeczy zapewne nie nastąpił tylko w skutek przestrogi angielskiéj; być może, że ona przyczyniła się do tego w cząstce jak najmniejszéj; więcéj spowodowało go sprawozdanie ks. Fryderyka Karola z podróży do Wiednia i spostrzeżeń tu poczynionych, przedewszystkiem zaś zachowanie się Izby poselskiéj. Ciekawe oświadczenie hr. Eulenburga podczas rozpraw nad adresem w Izbie poselskiéj, mowa p. Bismarka w Izbie wyższéj pokazują, jaką wagę rząd przywięzuje w interesie polityki zagranicznéj do możności pogodzenia się z Izbą.

Zbliżenie się to do Izby miało według doniesień z berlińskich sfer wtajemniczonych na celu ujęcie sobie opinii publicznéj za pomocą Izby na przypadek pewnych kompensacyj. Wiadomość o owym okręgu bogatym w zasoby węgla w okolicach Sarbryku i Sarlonis nie była tak całkiem czczym wymysłem i baśnią, jak to z oburzeniem głoszono z Berlina. Bismark, który nie bardzo podziela skrupulatne wyobrażenia demokratów o całości ojczyzny niemieckiej, a oraz nie bardzo lubi demokratycznych i katolickich Prus nadreńskich, byłby gotów odstąpić owych kilka mil kwadratowych obfitujących w węgle za daleko korzystniejsze w każdym względzie Księstwa, z któremi łączy się także pośrednie przyłączenie Hamburga, tego najważniejszego punktu handlowego w całych Niemczech, przy czem mógł sobie ująć Anglię, odstępując nieurodzajnego i nic nieznaczącego pod względem strategicznym kawałka północnego Szlezwiku. Jedyną przeszkodą stawającą w drodze zrobienia takiego dobrego interesu stanowił wzgląd nie tyle na Austryą, ile na opinią publiczną w Niemczech i Prusiech, i to na opinią panującą we wszystkich warstwach i stronnictwach. Zamiany i odstępowania ziemi państwa innej narodowości potępiłoby, jak tego dowiódł właśnie teraz Gerlach w swym okólniku, tak stronnictwo *Gazety Krzyżowej* jak i postępowcy, a nawet ostatnich prędzej może dałoby się pozyskać, czego dowodzi broszura demokraty Karola Vogta, który w początkach wojny duńskiej proponował już podobną kompensacyą w broszurze, która narobiła była w Niemczech hałasu tak z powodu bezwzględnego traktowania rządów, jak i ztąd, że przemawiała za ujęciem sobie Francyi za pomocą odstąpienia kawałka ziemi niemieckiej, co przy znanych stosunkach sławnego naturalisty z ks. Napoleonem tem większej nabierało wagi.

Gdyby więc było się powiodło p. Bismarkowi pozyskać dla swego zamiaru chociażby tylko część liberalnego stronnictwa w Niemczech i Prusiech, gdyby był mógł znaleźć w Izbie poparcie, to był by aneksyą wykonał w całej pełni. Tymczasem w Izbie nie znalazł powolnego usposobienia w ogóle, a równocześnie i to nie tylko za pośrednictwem Anglii, przekonał się, że na przypadek kompensacyi nie możnaby bez ścisłego porozumienia się z Francyą pójść dalej drogą, na której się znajduje. I dla tego trzeba się było zabrać do odwrotu, i zamiast o bezpośrednią, starać się tylko o pośrednią aneksyą.

Berlin 28 stycznia.

♁ Załatwienie konfliktu konstytucyjnego napotyka na większe trudności, aniżeli się w pierwszych dniach po otwarciu sejmu spodziewano. W ostatnich obradach Izby poselskiej nad projektami do adresu słyszeliśmy z ust ministra o skłonności rządu do porozumienia się, ale nie widzieliśmy wyciągniętej ręki, któraby nie już słowem lecz czynem potwierdziła szczerość tego zapewnienia, podając Izbie widomą, rzeczywistą podstawę do zgody. Bez takiej podstawy, bez projektu do prawa regulującego organizacyą armii, nie może być mowy o porozumieniu się. Nie dziwimy się więc bynajmniej, że i Izba poselska z swej strony poprzestała na zapewnieniu rządu o dobrych chęciach swoich, skłonnych każdej chwili do zgody, byle rząd podał jej możność do tego. Izba więcej uczynić nie mogła i nie może. Nie może przecież uchwałą swoją legalizować jakiejkolwiek instytucyi, której organizacya nie była jej przedłożona; a więc i nowej organizacyi armii za prawomocną uznać nie może, dopóki całego jej planu nie będzie miała przed sobą. Tego też rząd, mówią przeciwnicy, od Izby nie żąda, bo sprawy wojskowe są rzeczą panującego, on sam o nich stanowi, i nazywa się dla tego *Kriegsherr*, panem wojny; byłoby to więc uszczerbkiem praw jego, gdyby je czyniono zawisłemi od opinii i uchwał sejmowych.

Niech i tak będzie. Ale niechże przynajmniej ta nowa organizacya armii przyjmie postać stałego, skończonego urządzenia, aby Izba poselska była w stanie oprzeć się na czemś pewnem i trwałem, uchwalając wymagamy na utrzymanie jej etat. W przeciwnym razie etat ten mógłyby się co rok zmieniać, to jest, rość w nieskończoność. Izba nie miałaby żadnego środka oprzeć się temu, bo jak w obecnym przypadku, tak w każeym przyszłym odesłanoby ją do stanowczej woli panującego, od której nie masz apelacyi. Nastąpiłby właśnie tak stan, przeciwko któremu p. Bismark w ostatniej mowie swojej w Izbie panów protestował, nie chcąc, aby jeden z trzech konstytucyjnych organów rządu przewodził nad dwoma innemi, narzucając im swoje *sic volo, sic jubeo*.

Jeżeli zatem kompromis, jak p. Bismark twierdzi, jest podstawą rządów konstytucyjnych, to Izba poselska słusznie domaga się od rządu, aby naprawiając złe spowodowane przez narzucanie jej swej woli, przedstawił jej reorganizacyą armii w formie skończonego, stałego prawa, na któremby mogła oprzeć kompromis swój z rządem, sankcyonując to prawo, i zarazem uchwalając wymagany przez nie już nie tymczasowy, lecz stały i regularny etat.

O wniesieniu przez rząd takowego prawa nie było też w pierwszych dniach po otwarciu sejmu najmniejszego powątpiewania. Dzienniki półurzędowe wyraźnie je zapowiadały. Dziś nic o tem nie słychać. Nieprzyjaciele tylko rządu mogli go sprowadzić z tej drogi, jedynej co wiodła do porozumienia się i zgody. Izba poselska była tak usposobioną, że widząc niemożność dalszego walczenia przeciw dokonanemu czynowi, jakim reorganizacya armii jest rzeczywiście, byłaby ją uznała za prawomocną i uchwaliła wymagane fundusze, gdyby jej przynajmniej zostawioną była możność ocalenia pozoru prawa swego w rzeczach budżetu. Ale to, co hr. Eulenburg w tym względzie celem zaspokojenia izby powiedział, było natychmiast przez ministeryalną i feodalną prasę tak wytłómaczone, że pierwsze wrażenie słów jego zupełnie się rozwiało, i hr. Eulenburg zapewne się sam zdziwił, że było można odkryć w nich dwa tak przeciwne sobie znaczenia. W rezultacie pozostało przekonanie, że rząd chce od izby bezwzględnego uznania reorganizacyi armii przez uchwalenie w budżecie zwyczajnym wymaganych przez nią funduszów, i bez przedłożenia jej projektu do prawa, mającego być na przyszłość legalną jej podstawą, a ze swej strony nie chce przyznać izbie prerogatywy uchwalania budżetu, lecz przenosi ją na pole kompromisu pomiędzy trzema organami konstytucyjnemi. Jeżeli się ten stan rzeczy nie zmieni, porozumienie się nie przyjdzie do skutku. Konflikt przejdzie spadkiem na przyszłą izbę. Będzie to świadectwem, że wpływ stronnictwa feodalnego, zachwiany chwilowo w czasie otwarcia sejmu, znowu wziął górę w postanowieniach rządu, i że odtąd coraz widoczniej objawiać się w nich będzie. Poczekajmy, co nam następne dni przyniosą.

Sprawa Księstw nadelbiańskich niemniej trudną jest do załatwienia jak sprawa wewnętrznego konfliktu. Zanosi się na to, że tymczasowy zarząd Księstw może się nie na miesiące lecz na lata przeciągnąć. Na ludności Księstw nie wywiera niepewność ta dobrego wpływu. Widząc się traktowaną jak rzecz, którą się samowolnie rozrządza, ludność ta odezwie się rychlej później z prawami swojemi, aby położyć koniec tej tymczasowości. Ale ani Prusy ani Austrya nie mają, jak się zdaje, skłonności odwołania się do tych praw i życzeń ludu, aby na nich oprzeć załatwienie sprawy. Księstwa nadelbiańskie są dla nich przedmiotem targu o ubezpieczenie przyszłości swojej. Targ ten napotyka z obu stron na nieprzezwyciężone trudności; i kto wie, czy przyjdzie do skutku bez przyzwania na pomoc sędziów polubownych. Austrya szuka ich w państwach Związku niemieckiego. Prusy starają się skrycie o wpływ mocarstw europejskich, mianowicie Rosyi i Francyi. Osłoną podobno tylko i niczem więcej jest zgromadzenie koronnych syndyków pruskich, mających dać opinią o prawnem położeniu sprawy. Syndycy tak długo sprawę roztrząsać będą, dopóki to będzie widokom rządu odpowiadało. Przewłoka dobrym niekiedy jest sposobem dojścia z tem większą pewnością do celu. W sprawie Księstw być kardzo może, że się p. Bismark na niej zawiedzie, o tyle przynajmniej, iż ich do Prus wcielić nie zdoła.

Część literacko-artystyczna.

Ze Lwowa.

23go stycznia.

Zapowiedziane dawniej już wykłady o dziejach muzyki kościelnej rozpoczął Wincenty Pol w sobotę, ze spółdziałaniem chórów Towarzystwa muzycznego i na rzecz tegoż Towarzystwa. Połączenie wykładu naukowego, objaśniającego estetycznie i historycznie znaczenie i rozwój liryki kościelnej, z równoczesnem wykonaniem głównych utworów muzycznych, przytoczonych w wykładzie, było nowością w swoim rodzaju, zwłaszcza gdy wydoskonalenie chórów tutejszego Towarzystwa muzycznego dozwoliło pomysł ten urzeczywistnić. P. Pol rozpoczął wykład wierszem wstępnym, po czem przystąpił do skreślenia niejako programatu dalszych pięciu odczytów, mianowicie całej, jak się wyraził, sfery tonów chrześcijańskiego ducha, objawiającego się w liryce kościelnej. Znajomość rzeczy, oparta na studyach, znamionowała ten wykład. Trzy w sferze liryki chrześcijańskiej główne uwydatnił on chwile. Pogoda niewiestnego, czystego ducha, pogoda, jaka się przebija z oczu Rafaelowskiego dziecięcia, wyobrażenie przyszłego zbawiciela świata, znamionuje pierwszą sferę tonów chrześcijańskich, w którą przypadają msze pasterskie, wesołe śpiewy Bożego Narodzenia i wesołe również tajemnice Różańca św. — a przed sionkiem niejako do tej sfery są pieśni adwentowe, w których się świat chrześcijański uroczyście gotuje na przyjęcie Zbawiciela. Druga tonów sfera maluje wewnętrzne rozdarcie stworzonego świata ze światem duchowym, ideału z rzeczywistością. Jest to upadek człowieka, jest to sfera tonów próby, męki, wygnania, wyraz pokutującego ducha, dorabiającego się łaski cierpieniem i dobrowolnem umartwieniem. Chrystus zstąpił do grobu, a cały świat wierzący w żałobie śpiewając *miserere*, oczekuje rozwiązania wielkiego planu Bożego i dopiero chóry aniołów, jak niegdyś przy żłóbku zwiastowały dobrą wieść światu, tak opowiadają tu chwalebne dzieło zmartwychwstania i odkupienia rodu ludzkiego. Tu należą psalmy pokutne, msze żałobne, wszystkie *Requiem*, *Salve Regina* i *Stabat Mater*, słowem wszystkie oratorya wielkiego tygodnia, tak wysoko podniesione w harmonii w czasach kościelnego kontrapunktu. Tu przechodzi tedy muzyka kościelna w trzecią sferę, w sferę tonów tryumfującego kościoła. Śmierć była straszną przed Chrystusem — po Chrystusie nie ma śmierci ani dla wierzącego człowieka, ani dla wierzącego narodu. To tedy sfera tryumfu, ukojenia, pojednania, sfera wszystkich *Gloria* i *Sanctus*, *Hosanna* i *Chórów anielskich*. W tę sferę tonów przypadają oratorya o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

Powoli wszakże bardzo dorabiał się świat Chrześcijański swego znaczenia, swego rozszerzenia i pierwotnych typów w sztuce religijnej. Wszystkie inne sztuki wyprzedziły wykształcenie harmonii kościelnej, będącej ideałem dusz chrześcijańskim, symbolem zgody społeczeństwa chrześcijańskiego. Tu przechodzi Pol do skreślenia pojedyńczych epok rozwoju muzyki kościelnej, i wykazuje szczególne cechy, znamionujące ją w każdej z tych epok.

Katakumby i kryjący się w ich cieniu świat chrześcijański stanowią pierwszą epokę ery chrześcijańskiej. W katakumbach rozlega się śpiew melodyj i psalmodyj hebrajskich, wziętych ze Synagogi. W tych melodyach znajdują Apostołowie idący nawracać Żydów, punkt zetknięcia z tymi, których mają nawracać; nie mają tego ułatwienia Apostołowie nawracający Pogan, gdyż tam nie znajdują już nic spólnego, ani jednego tonu harmonizującego z nowym światem i godzącego z nim tradycye dawniejszego społeczeństwa. W r. 102 ery chrześcijańskiej nakazuje Papież Pius Romanus śpiewanie psalmów Dawidowych. Do psalmodyj hebrajskich przybyło jeszcze kilka pierwszych hymnów, kilka antyfon i responsoriów śpiewanych, tudzież pierwsza litania do Matki Boskiej. Ewangieliczne ubóstwo w muzyce jest charakterystyczną cechą tej epoki. Groźnie świat pogański otaczał i prześladował pierwotnych Chrześcijan. W tej atmosferze, w erze męczeństw nie stać człowieka na sztukę. Wszystko tu jest raczej symbolem. Cała muzyka ogranicza się na małej skali tonów i na nie wielu środkach artystycznych.

Konstantyn w. przyjąwszy chrzest za staraniem matki swej św. Heleny wyprowadza kościół z podziemia katakumb na świat Boży. W miejscu podziemnych kryjówek wspaniałe wznoszą się bazyliki; epokę tę nazwano erą bazylik. Symbole religijnej sztuki poczynają tu widome przybierać postacie. Profesor skreśla odmienny charakter bazylik rzymskich i wschodnich. Tamte powstają na gruzach świątyń i gmachów pogańskich, wschodnie mają już sklepienia, czego nie znali dawniejsi Grecy, i są budowane na wzór kapliczek i kościołków, które się już pojawiały na Wschodzie pomiędzy ostatniemi czasy a prześladowaniem Dyoklecyana. W Nikomedyi najwspanialszy powstaje kościół. Tu już muzyce religijnej przybywa rozległe pole rozwoju. Sklepienia bazylik są wielkiem dnem rezonansowem, pod którem wspaniale rozlegają się chóry pieśni. Erze bazylik odpowiadają w muzyce kościelnej pierwsze chorały, mianowicie najstarsze chorały ormiańskie, chorał św. Ambrożego, następnie chorał gregoryański. W następnych odczytach będzie o nich obszerniej w szczególności o każdym, a towarzystwo muzyczne wykonywać je będzie po każdym wykładzie.

Jak Konstantyn w. wyprowadził kościół z katakumb, tak znowuż Karol wielki zorganizował hierarchicznie całe społeczeństwo chrześcijańskie. Przy kościołach zawiązują się Towarzystwa rzeźbiarzy, architektów itd., mianowicie zaś bractwa literackie, których szczególniejszem zadaniem wykształcenie muzyki, która też za ich spółudziałem w XV i XVI dochodzi do najwyższego swego rozwoju. Architektura staje się wyrazem symbolicznym prawd dogmatycznych, a przybywają nowe artystyczne środki, wzbogacające sztukę religijną. Wieże gotyckich tumów wybiegają nibyto symbol do Boga przesłanej modlitwy pod niebios sklepienie, lekkie w koronkowej swej rzeźbie, nibyto westchnienie pobożnej i ku Bogu stęsknionej piersi. Równocześnie z pojawieniem się wież, przybywają zawieszone na ich szczycie dzwony, będące głosem owej modlitwy zawartym symbolicznie w kamieniu, i pod sklepieniem łuków kościelnych rozlegać się zaczyna głos poważnego organu, będącego najwyższym wyrazem harmonii kościelnej, harmonii świata chrześcijańskiego.

Tu rozwiódł się Pol obszernie o znaczeniu i właściwym, dziś mało znanym i rozumianym stroju dzwonów, tworzącym pełny muzyczny akord. Ustęp ten obszerniejszy należał do najciekawszych całego wykładu, nowością poglądu jak i trafnem pojęciem przedmiotu. Dzwony są naśladowaniem głosu ludzkiego, a czterem tonom głosu odpowiadają cztery rodzaje dzwonów. Charakterystyczną cechą sopranu jest wyrazistość i jasność dykcyi muzycznej, deklamacya. Sopranowi odpowiadają owe sygnaturki dźwięczne, czyste, jasne, wyraźne, umieszczone na kościele, a sposób, w jaki się w nie dzwoni, uderzając sercem raz w jednę stronę a po dwakroć w drugą stronę, daje akord a zatem niejako zadatek harmonii. Alt odznacza się czułą powagą. Jest to z natury swej głos raczej wtórujący niżli samodzielny. Otóż półdzwony wielkich dzwonnic odpowiadają altowi, a sposób, jak się w niego dzwoni, uderzając wolno, z częsta, równo to w jedną to w drugą stronę, odpowiada zupełnie czułości i powadze ostatecznego altu. Tenor uderza szczególnie czystością i metalicznością, srebrnym dźwiękiem, jasnym wykładem tonów, dla tego też nazwano go tenorem, bo on niejako prowadzi wszystkie cztery głosy. W liturgicznych zaś śpiewach jest on głosem muzycznej deklamacyi. Tenorowi odpowiadają tak zwane srebrne dzwony, będące czasem nawet mniej niż średniej wielkości. W końcu przechodzimy do basu. Znamieniem jego jest, że daje ton najniższy i gruntowny. Nie jest to wtór, jest to regulator rytmu muzycznego; o tyle tylko jest wtórem, o ile jest regulatorem. W podzwonnej harmonii odpowiadają mu największe dzwony, jak Zygmunt w Krakowie, a Kiryło na wieży wołoskiej cerkwi we Lwowie. Wielkie artystyczne przeczucie harmonii leżało w stroju dzwonów. Bijąc w nie odzywa się tercya i kwinta, a więc już akord muzyczny. Na wschodzie odpowiednio do większych dzwonów strojono pięć mniejszych, które, gdy równocześnie we wszystkie dzwony dzwonią, dają pełny akord.

Na zakończenie dodał profesor słów kilka o muzyce kościelnej w Polsce, obszerne rozwinięcie tego przedmiotu do przyszłych zapewne odkładając odczytów. Najstarożytniejszym, najdawniejszym zabytkiem muzyki religijnej w Polsce jest pieśń „Boga Rodzica“, której utworzenie i rozpowszechnienie przypada z końcem X wieku równocześnie z epoką chorałów. Następnie z Węgier przyszły „Hajnały“, któremi z wieży Maryackiej o wschodzącej każdodziennie jutrzence porannej głoszono cześć Maryi, królowej polskiej.

Po skończonym wykładzie zabrzmiał pełnym pięknym głosem odśpiewany przez dyletantkę według instrumentacyi Moniuszki z galeryi górnej hymn „Boga Rodzica.“ Jakkolwiek śpiew był prześliczny, wszelako pieśń pobożna bojowa, przez hufce rycerstwa przed każdą śpiewana bitwą, byłaby większe uczyniła wrażenia, gdyby była męzkimi wykonana głosami. Następnie odegrano Hajnały krakowskie, poczem chór z sześćdziesięciu złożony głosów wykonał pod dyrekcyą p. Mikulego *miserere* Allegrego i *alleluja* Liseringa z XVI wieku. Wykonanie odznaczające się wielką dokładnością, głębokie na publiczności sprawiło wrażenie. Odczyty Pola drukują się równocześnie według zapisów stenograficznych nakładem Towarzystwa muzycznego, z dodaniem nót.

Paryż 25 stycznia.

? Ciało prawodawcze francuskie, którego kadencya zacznie się 15go lutego, zajmie się ważnemi kwestyami, których rozwiązanie ma mieć na celu rozszerzenie bardzo dotychczas ścieśnionych swobód we Francyi. Do kwestyj tych mają należeć: decentralizacya administracyi za pomocą większego usamowolnienia władz gminnych i departamentowych i uproszczenia formalności manipulacyjnych, rozszerzenie prawa o stowarzyszeniach, złagodzenie prawa o aresztowaniu osób, ulepszenia w wychowaniu publicznem przez uczynienie go bezpłatnem i obowiązkowem, decentralizacya banku i jeszcze kilka innych przedmiotów podrzędniejszego znaczenia. Stronnictwo rządowe mówi prawie z tryumfem o tych projektach, utrzymując, że po ich stósownem przeprowadzeniu wewnętrzna organizacya Francyi stanie się niepodobną do dzisiejszej i nie zostawi prawie nic więcej do życzenia. Ma to być dawno oczekiwany *le couronnement de l'édifice*, który wszystkie zadowolni stronnictwa. Miałem już sposobność nadmienić pobieżnie, czego się w gruncie rzeczy należy spodziewać po tych reformach. Dziś powiem krótko, co jest właściwą miazgą tej kwestyi. Jeżeli jest we Francyi istotnie liberalne stronnictwo, które żądając gruntownych podstaw dla upragnionej przez siebie wolności, nie jest zadowolonem z obecnego stanu rzeczy we Francyi, to zadowolić się ono da tylko dwoma darami, to jest wolnością druku i wolnością stowarzyszeń. Tych zaś dwóch wolności rząd napoleoński dać żadną miarą nie może, nie masz bowiem we Francyi takiego stronnictwa, któreby na tych swobodach poprzestać chciało. Stronnictwo któreby na nich przestało, jest tak dalece napoleońskiem, że choćby ich nie dostało, nie będzie stawiać rządowi trudności. Wszystkie zaś inne stronnictwa, które tych swobod żądają, nie widzą w nich jeszcze ostatecznego celu swych dążeń, lecz sięgają dalej i gdyby im te wolności dano, użyłyby ich niezawodnie za środek do celów i obecnemu rządowi i obecnej dynastyi przeciwnych. O tem rząd wie aż nadto dobrze; i pewną jest rzeczą, że tak potężnej broni swoim nieprzyjaciołom sam w ręce nie włoży. Wszystkie zatem zapowiadane obietnice ukoronowania dzieła wewnętrznej reformy mogą być tylko o tyle ziszczone, iż w tych i owych kierunkach organizacyi społecznej i politycznej wprowadzą mniejsze lub większe ulepszenia; lecz mimo tego podstawa, na której się system rządów napoleońskich opiera, o najmniejszą rzecz się nie zmieni i zmienić się nawet nie może.

Przechodząc do szczegółów, nie można przemilczeć, iż i tu także nie stanie się i nie może się nawet stać tak wiele, jak się tym zdaje, którzy nie z wyż oznaczonego punktu widzenia zapatrują się na nie. Usamowolnienie władz gminnych i departamentowych, tak samo jak i rozszerzenie atrybucyj rad municypalnych, może z przyczyn powyższych także tylko do pewnego stopnia być przeprowadzonem. Nowa lub poprawiona ustawa o stowarzyszeniach odnosić się będzie tylko do stowarzyszeń handlowych i przemysłowych. Ustawa o aresztowaniu może być złagodzoną, lecz jej podstawa zawsze zachowaną zostanie. Co się zaś tyczy wychowania publicznego, to w tej kwestyi, jak mi się zdaje, zachodzą pewne nieporozumienia, które się może dopiero na posiedzeniach Ciała prawodawczego wyjaśnią. Zastanawiając się bowiem nad tą kwestyą na podstawie dat statystycznych, zauważałem, iż większe tu są wymagania niż rzeczywiste potrzeby, a wymagania wypływają raczej z zasad teoretycznych niżeli z niedostatków rzeczywistych. Nie chcąc czytelnika nudzić cyframi, nadmienię krótko dwa fakta: jeden, że dzieci w tych szkółkach płacą tylko u nas tak zwane *didactra*, nadzwyczaj niskie, a drugi, że stosunkowo bardzo mało jest dzieci, które do szkoły nie chodzą. Hałas ten zatem, który dzienniki liberalne w tej kwestyi swoim zwyczajem bez poradzenia się statystyki z taką gwałtownością podnoszą, wychodzi raczej z tradycyjnego hasła: „oświata ludu“, niżeli z uczucia miłości ludu. Prócz tego, jak wszędzie tak i tu, nie brak politycznego motywu. Idzie bowiem o to, ażeby wychowanie ludu wydrzeć z rąk duchowieństwa, a oddać je w ręce nauczycieli świeckich. Ale czy to się uda? To inne pytanie. Dla czego duchowieństwo tak przeważnie się trudni szkółkami? — Bo ono jedynie ma potrzebną do tego cierpliwość i ono jedynie poprzestaje na lichej lub żadnej nagrodzie. A dla czego nie masz do tego nauczycieli świeckich? Bo każdy Francuz, mający jakiekolwiek zdolności, garnie się do miast wielkich dla zrobienia karyery i nie będzie nauczycielem w szkółce wiejskiej za ladajaką nagrodę — a ten, coby się nią zadowolił, najczęściej nie wart i takiej nagrody. I w tej kwestyi nie da się zatem przeprowadzić wiele ulepszeń, bo okaże się niezawodnie, że taka reorganizacya, jakiej wymagają niektóre dzienniki, po części jest niepotrzebną a po części wprost niemożebną. Nadto jeszcze tu i w zasadzie zdania się dzielą. Minister stanu p. Rouher, a jeźli jestem dobrze poinformowany, to nawet znaczna większość w Radzie tajnej, jest z zasady przeciwną szkółkom bezpłatnym i obowiązkowym.

Liczba protestacyj biskupich przeciw okólnikowi p. Baroche jeszcze ciągle się zwiększa. Zapowiedziana broszura ks. Dupanloup wyszła wczoraj z druku. Dzienniki tutejsze przyniosły ją w ułamkach. Chcąc ją osądzić, należy przeczytać w całości. Wrażenie sprawiła ona wielkie, odbyt ogromny. Dowiaduję się właśnie, że ks. Napoleon przygotowuje odpowiedź na nią, także w formie broszury.

Nie masz wątpienia, że Encyklika obudzi tak w Senacie jak w Ciele prawodawczem bardzo żywe debaty. W pierwszym p. Vuitry, w drugiem p. Thuillier, będzie mówił w imieniu rządu w kwestyach religijnych. Utrzymują także, że ks. Napoleon powie mowę w senacie.

Minister oświecenia przygotowuje dekret urządzający katedry ekonomii politycznej przy wydziałach nauk prawniczych na prowincyi. Kwestya ta spotyka jednak opór ze względów ekonomicznych.

W kołach rządowych panuje przekonanie, że misya ks. Fryderyka Karola, której celem być miało uzyskanie w Wiedniu przyzwolenia na anneksyę, zupełnie się nie udała. Rząd francuski nie zaniedba okazać z tego powodu Austryi swego zadowolenia.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanii są zatrważające. Rząd obawia się wybuchu rozruchow. Na czele ruchu stoi jenerał Prim. Krążą domysły, że projekt przymusowej pożyczki przedłożony Kortezom stanie się powodem do niepokojów.

Paryż 27 stycznia.

Onegdajszy bal tuileryjski był równie liczny i świetny jak pierwszy. Cesarzowa, zasłabłszy na kaszel, na nim nie była. Tego dnia Cesarz rozmawiał z samemi Anglikami, mianowicie z lordem Cowley. Koło dziesiątej godziny zawiadomiono Cesarza, że nie wiedząc, iż był bal, major czyli burmistrz Edimburga przyszedł Cesarstwo odwiedzić nie w stroju urzędowym lecz we fraku. Cesarz kazał go prosić, ale major nie wszedł do wielkich sal. Bar. Budberga nie było; bawi on obecnie w Nicei. Widziano na balu nie wielu Rosyan. Niektórzy z nich napomykali o podobieństwie małżeństwa ks. Humberta z córką Cesarza Aleksandra. Reformy w Rosyi, o których tyle dawniej mówili, redukują się do małej rzeczy. Powrót w. ks. Konstantego do władzy nie zdaje się mieć znaczenia. W administracyi wewnętrznej tylko jen. Anenkow ma być zastąpionym i to przez p. Beyzaka, gubernatora z Orenburga. O powrocie kombinacyi francuzkiej z r. 1860, której wcale Rosya nie była przychylną, nie ma być mowy. Car ma przybyć po małżonkę do Nicei w końcu marca lub na początku kwietnia.

Dziś Cesarzewicz daje w Tuileryach zabawę dla celujących uczniów szkół, na której Robin będzie przedstawiał sztuczki fizyczne.

Monitor ogłosił otwarcie Izb na środę tj. na 15go lutego. Budżet i żółta księga są gotowe. Minister Fould, który udał się na spoczynek do Tarbes, wróci przed otwarciem Izb. Reformy wewnętrzne, jakich domagała się partya pokojowa, ograniczą się do bardzo małej rzeczy. Rada stanu zgodziła się na wolność stopy procentowej ale tylko w czynnościach handlowych. Co do decentralizacyi administracyjnej, choćby ograniczonej na powiększeniu atrybucyj Rad departamentowych, zdaje się, że w tej chwili nie chce jej ani Rada stanu ani rząd; pierwsza ze względów administracyjnych, drugi z politycznych. Przez głosowanie powszechne rząd wywiera przeważny wpływ na wybór Rad departamentowych, ale jest granica na wszystko. Wybór na deputowanego p. Bethmonta, republikanina, sprawił wrażenie na rządzie, bo zachody administracyi były wielkie a pozostały bezskutecznemi. Wrażenie publiczności było większe. Spostrzeżono bowiem, że, aby zwyciężyć, opozycya rojalistowska umie dziś cofać swych kandydatów i zostawiać miejsce samym republikaninom. Opozycya Izby zbiera się coraz częściej, ale nie ułoży planu postępowania aż po mowie tronowej a nawet po adresie, a adres będzie napisany zapewnie dopiero w końcu lutego, jeżeli nie na początku marca.

Monitor przedrukował całą mowę belgijskiego ministra wojny, która zapewnia, że Francya jest dla Belgii przyjazną, lecz przewiduje wojnę europejską. Mowa ta była tu bardzo czytaną i wpłynęła nieco na giełdę. *Monitor* przedrukował także całą mowę p. Bismarka w Izbie wyższej. Mylnem jest, aby od powrotu ks. Fryderyka Karola z Wiednia do Berlina hr. Goltz miał się zwrócić znowu ku Francyi. Rzeczy nie są tak jasne i nie tak jest zupełną ufność Francyi w politykę Austryi, lubo ostatnie artykuły *Wied. moskiewskich* powinnyby ją oświecić. Co o tem piszą dzisiejsze *Debaty*, wychodzi nie z dziennikarskiego źródła. Francya przypuszcza wszystko i, choć stara się o co innego, przypuszcza możebność ułożenia się Austryi z Prusami. Ale, gdyby się ziścił taki nienaturalny układ, będzie musiał wywołać ważne wypadki w interesie równowagi europejskiej i bezpieczeństwa Francyi. *Opinion nationale*, która idzie zawsze przodem, przygotowuje do tego opinią publiczną. Osoby rządowe nie tracą jednak nadziei, i sądzą, że przemoże ostatecznie polityka, mająca na celu związanie Francyi z Austryą i pojednanie tejże z Włochami.

Minister belgijski wytłómaczył dobrze politykę gabinetu angielskiego, który mówi o pokoju a ciągle się zbroi, przewidując wojnę czy europejską czy amerykańską. W miarę, jak zbliża się upadek separatystów, powiększa się obawa dzienników angielskich, aby Unioniści nie rzucili się na Kanadę. P. Milner Gibson kusił się widocznie o poprawienie stosunków Anglii z Unionistami, kiedy oświadczył się przeciw Separatystom.

Wysłanie eskadry angielskiej pod Neapol, niepokoi Francyę, a Anglią formowanie przez Francyę eskadry pancernej w Cherbourgu. Francya nadto skarży się, że angielski konsul w Bangkok podburza ludność przeciw Francuzom w Cochinchinie.

Jenerał Kalerdżi zaprzeczył w *Constitutionelu*, aby hr. Sponnek sprzeciwiał się jego powrotowi do Aten.

Z kolei, biskupi z Algieru, Sens, Verdun i Saint Brienne zaprotestowali przeciw zakazowi ogłoszenia całej encykliki. Ostatni biskup dał jednak w swoim czasie dowód życzliwości dla rządu, występując otwarcie przeciw wyborowi hr. Montalemberta na deputowanego. Biskup z Algieru dotarł do ostatniego kresu argumentów ministra Baroche, mówiąc: przypuszczam gallikanizm, albo czyż i w tym systemie, tłómaczenie doktryny kościoła nie należy do biskupów? Biskupi się trzymają i ci co przesyłają do dzienników swe protestacye i ci co wstrzymują się od tego. Arcybiskup z Bordeaux, kardynał Donnet, który inaugurował Cesarstwo, zawiadomił, że przesłał swą protestacyą do ministra, lecz że będzie traktował sprawę encykliki w Senacie a nie w dziennikach. Toż samo mają uczynić inni biskupi senatorowie. Arcybiskup paryski stara się godzić i wstrzymywać duchowieństwo od czynów, które mogłyby przybrać znaczenie polityczne. W tym celu dał on wczoraj obiad dla 50 księży paryskich. Dodają, że on i kardynał Donnet napisali do Ojca świętego z błaganiem, aby nie wywoływano agitacyj, która mogłaby wywodzić inną i obrócić się ostatecznie na szkodę kościoła. Rząd zakazał panu Labbe, redaktorowi *Opinion nationale*, wykładać w jednym z odczytów historyi kościoła w wiekach średnich, jako szkodliwym dla religii. *Monde* sądzi, że artykuł *Pays*, przypisywany panu Vuitry, a zawierający pogróżkę, iż kościół może być odłączonym od państwa, po przedrukowaniu go w *Constitutionnelu*, ma być zamieszczony w *Monitorze gmin*. Jest to posądzenie wątpliwe, i gdyby się sprawdziło, nie miałoby takiej wagi urzędowej, jak to mniema *Monde*. *Monitor gmin* zawiera wiele rzeczy, których rząd używa jedynie na swą obronę.

Rozkupiono z 50,000 egzemplarzy broszury biskupa orleańskiego, choć cena jej była dość wysoka (1·25). *Monde* zdał z niej sprawę, lecz w krótkości i na trzeciej stronnicy. Rząd pojmuje protestacye biskupów, ale list biskupa z Nimes i broszurę biskupa Dupanloup uważa za narzędzia legitymizmu, mające być w związku z jedną partyą krzątającą się w Rzymie a nawet z innemi stolicami Europy. Rząd czeka na urzędowe objaśnienie encykliki przez kardynała Antonellego, zapowiedziane w *Monde*. W każdym razie jest pewnym siebie i spokoju Francyi. Można powiedzieć, że agitacya z powodu encykliki kończy się i upada, dzięki umiarkowaniu Cesarza i Rzymu. Powoli wyjdą na jaw korespondencye wymierzone w tym przedmiocie, o których wam doniosłem. W radzie stanu raport w sprawie dwóch biskupów zda p. Cardenar.

Sprawa religijna toczyła się także w tych dniach w świątyniach protestanckich Paryża, z okoliczności wyboru rady kościelnej. Ortodoksyści, na których czele stoi Guizot, i tak zwani liberaliści, obrońcy p. Coquerel, wystąpili z osobnymi kandydatami. Wierni wzięli środek i wybrali z obu stron ludzi umiarkowanych, którym ufali. Guizot nie został wybranym.

Sprawa Włoch i Rzymu rozbudziła we Francyi pokątne namiętności obrócone przeciw religii katolickiej. Nieprzyjaciele tej religii, mianowicie St. Simoniści, korzystają z każdej okoliczności i wywołują manifestacye. Widzieliśmy to w dzień ślubu p. Pereira z córką Augusta Chevalier, w dzień pogrzebu Enfantina i Proudhona, i mieliśmy nową manifestacyą wczoraj przy pogrzebie p. Maillard Saint Simonisty. PP. Renan, Littré i Taine stoją na czele nieprzyjaciół religii; ale publiczność ciśnie się tem bardziej do kościołów, i widząc następstwa obłędów, filozofowie stają się baczniejszemi. Pan Littré uczuł potrzebę zaprzeczenia, aby dzielił przekonania materyalistowskie. Na polu filozoficznem falanga spirytualistów jest liczna i utalentowana. Odznaczają się w niej dzisiaj pp. Vacherot, Janet i Caro.

Patrie, która ma regularne stosunki ze Wschodem, donosi, że dragoman konsulatu francuskiego w Serajewie został zelżony przez żołnierzy tureckich, lecz że na upomnienie się margr. Moustier Porta dała Francyi zadosyć uczynienie. Tenże sam dziennik zbija posądzenie, aby pułk. Petrowicz udał się do Paryża po broń, i aby Serbia urażona za kolonizacyą Czerkiesów miała myśleć o wojnie z Turcyą.

Hr. Colonna Etiolles, syn uboczny hr. Walewskiego, jedzie do Bajrutu nie w charakterze wicelecz ucznia konsula.

Pierwszy tom „Życia Cezara“, wydrukowany monumentalnie w drukarni cesarskiej, jest już w Tuileryach i zaczyna być rozdawanym. Wydanie przeznaczone dla handlu zostało powierzone księgarzowi Plon. Sułtan nakazał przetłómaczyć to dzieło na język turecki.

Francya negocyuje mnóstwo traktatów handlowych, i miała już rozpocząć układy z Austryą. Uważają tu, że traktat pocztowy z Austryą jest pilniejszym od handlowego. Obecnie listy i druki posyłane do Krakowa kosztują wiele. Porto np. broszury biskupa orleańskiego, którą wam przesłałem, kosztowało 1 fr. 40 c.

Hr. de la Rochejaquelin, senator, nieprzyjaciel Polaków, robi się spekulantem w Rosyi, i dostał przywilej na jakąś lampę.

Wiedeń 29 stycznia. Zanim sprawozdanie komisyi finansowéj przyjdzie pod obrady Izby, główne zajęcie skupiać się będzie zawsze w pracach wydziałów. Posiedzenie piątkowe wydziału finansowego, na którem sprawozdawca Herbst zalecał wykreślenie przeszło 200,000 z pozycyi ministerstwa sprawiedliwości, obudziło wielkie zajęcie we wydziale. Ostatecznie jednak wniosek sprawozdawcy nie został przyjętym. Dr Herbst ma jednak w Izbie popierać swój projekt jako wniosek mniejszości.

— W sprawozdaniu naszem z piątkowego posiedzenia Izby przytoczyliśmy w numerze ostatnim wnioski sprawozdawców większości i mniejszości wydziału wysadzonego do zbadania propozycyi rządowéj względem dziesięcio-procentowego obniżenia podatku od wypalania gorzałki.

Dziś z zapisków stenograficznych umieszczamy uzasadnienie wniosku większości wypowiedziane przez sprawozdawcę Dr Dietla, który jak czytelnicy z odczytania owego sprawozdania powezmą przekonanie, w przemówieniu swem interesów naszego kraju ani na chwilę nie spuścił z oka.

W. Izba — przemawia Dr Dietl — na 17 z porządku swem posiedzeniu postanowiła, aby sprawozdanie wydziału zwróconem mu zostało celem uzupełnienia takowego zbadaniem kwestyi, ażali należy popierać ożywienie wywozu.

Wydział po szczegółowym zbadaniu rzeczy, powziął uchwałę, iż z uwagi na nadprodukcyą spirytusu we wszystkich prawie krajach monarchii w dobie obecnéj, z uwagi nadto na drobnostkowość wywozu spirytusu austryackiego, należy popierać wywóz tegoż, a to mianowicie drogą na Tryest, gdzie ciągle jest górą towar zagraniczny; wydział powziął nadto przekonanie, że podniesienie do 10% zwrotu podatku przy wywozie za linią celną tem więcéj należy uważać za skuteczny środek popierania wywozu, iż jeden z najważniejszych warunków popierania wywozu, to jest zniesienie taryfy przewozowéj na kolejach austryackich dotychczas nie jest spełnionem.

Atoli większość wydziału z 8 członków nie mogła się oprzeć przekonaniu, iż samo podniesienie bonifikacyi za wywóz nie będzie stanowczym środkiem zaradczym, ile że wywóz spirytusu z Austryi nigdy nie może być bardzo znacznym, a korzyści z niego w bardzo tylko nieznacznéj mierze spłyną na kraje więcéj oddalone od miejsca wywozu.

Nie trudno pojąć, iż krajom odleglejszym od miejsca wywozu większą odda usługę obniżenie podatku, krajom zaś bliższym tegoż miejsca podniesienie bonifikacyi wywozowéj. Te względy wpłynęły stanowczo na wniosek większości. (Podaliśmy takowy w całéj osnowie w numerze niedzielnym. P. Red. Cz.) Mniejszość wydziału z trzech członków złożona, widzi zapobieżenie złemu tylko w podniesieniu bonifikacyi wywozowéj i stawia odnośny wniosek w tym względzie (podany przez nas również w numerze niedzielnym. P. R. Cz.).

Zaczem przechodzi sprawozdawca szczegółowo zmiany, które wydział bądź ze względów słuszności, bądź ze względu na stanowisko zajęte przez się w téj sprawie w sformułowaniu propozycyi rządowéj poczynić zaleca.

Nadto wydział poddał pod rozwagę niedostatki towarzyszące kontroli przy wytwarzaniu spirytusu, tudzież okoliczności stojące na zawadzie rozwojowi przemysłowi gorzalczanemu i wynurza w tym względzie następujące życzenia:

1) Należy zawezwać rząd, aby staranną pieczę rozciągnął nad aparatami kontroli, iżby mianowicie konstrukcya takowych była trwałą, a same aparaty dawały rękojmię pewności. Gdyby rząd tego osiągnąć nie mógł, wydział zaleca powrót do dawniejszego trybu opodatkowania, tj. do opodatkowania zacieru.

2) Zawezwać również rząd, aby pilną rozciągnął baczność na dokładne cementowanie naczyń do przewozu spirytusu używanych.

3) Wydział zaleca zwrot podatku za spirytus do celów technicznych zużyty.

4) Ze względów słusznego rozkładu podatków zaleca opodatkowanie produkcyi drożdży.

5) Z uwagi na wysokość taryfy przewozowéj, zaleca wydział zawezwać rząd o zarządzenie właściwych kroków celem obniżenia taryfy przewozowéj na kolejach i statkach Lloyda austryackiego, niemniéj polecenie konsulatom we Włoszech i w Lewancie, aby popierały rozwój handlu spirytusem.

Z uwagi wreszcie, iż kolej północna taniéj przewozi spirytus pruski niż austryacki stawia wydział wniosek:

W. Izba zechce powziąść rezulucyę następującéj osnowy:

„Izba wypowiada przekonanie swoje, iż żadna koncesya nie może upoważniać któregokolwiek towarzystwa kolei żelaznéj, aby zaprowadzało taryfy dyferencyalne, które bezpośrednio lub w nieuniknionem swem następstwie ekonomiczne interesa Austryi na rzecz handlu i produkcyi zagranicznéj poniżają i tymże szkodzą.“

Słówko jeszcze o petycyach.

Wydział otrzymał siedm petycyj, a życzenia w nich wyrażone dadzą się wyrazić w krótkich słowach jak następuje:

Towarzystwo rolnicze krakowskie pragnie:

1) obniżenia podatku w ogóle o 10%; 2) obniżenia dla Galicyi o 15%; 3) zwrot całego podatku przy wywozie; wreszcie 4) zniżenia taryfy przewozowéj.

Petycya właścicieli gorzelń z obwodu czortkowskiego pragnie:

1) powrotu do opodatkowania zacieru; 2) ograniczenia podatku od wiadra zacieru do 35 krajc.; 3) obniżenia pietnasto-procentowego przy dopełnianiu pewnych warunków manipulacyjnych; wreszcie 4) rewizyi przepisów kontroli.

Petycye z Bukowiny domagają się:

1) powrotu do systematu opodatkowania z zacieru; 2) pietnasto procentowego obniżenia podatku; w razie niemożebności ponownego zaprowadzenia opodatkowania od zacieru, należałoby 3) w myśl życzeń petentów przyjąć oznaczenie pewnego minimum przy opodatkowaniu według ilości i stopni, za pomocą aparatu miary, a mianowicie 6 stopni przy zacierze ziemniaczanym, 7 przy zacierze zbożowym lub mięszanym; wreszcie 4) oznaczają stopę podatkową w kwocie 4 kr. od stopnia, w razie gdyby opodatkowanie zacieru nie miało być przywróconem.

Fabrykanci spirytusu z Pragi przemawiają: 1) za odpowiedniem obniżeniem podatku; występują natomiast stanowczo 2) przeciw ustanowieniu bonifikacyi za wywóz.

Właściciele dóbr ziemskich i gorzelnicy ze Szląska pragną:

1) zatrzymania dotychczasowego trybu opodatkowania, jednak z zaprowadzeniem poprawniejszych aparatów; 2) obniżenia podatku, jako rzeczy naglącej; wreszcie 3) występują stanowczo przeciw wszelkiej bonifikacyi.

Wspólne tym wszystkim petycyom, jak podnosi mowca, jest żądanie obniżenia podatku; żadna z nich nie przemawia za zaprowadzeniem bonifikacyi za wywóz, a dwie petycye stanowczo przeciw takowej się oświadczają; wreszcie Galicya i Bukowina pragną powrotu do opodatkowania zacieru.

Podawszy tu dokładnie przemówienie Dra Dietla uzasadniające wniosek większości wydziału, wspomnimy pokrótce o rozprawach Izby nad tym przedmiotem, nie wdając się w szczegółowe podawania opinij przeciwnych wnioskowi większości, ile że takowe powtórnem przemówieniem Dra Dietla dostateczną znalazły odprawę.

Sprawozdawca mniejszości wydziału, p. Skene, wyłuszcza jej zapatrywania się. Wnosi ona odstąpienie od rozpraw nad projektem rządowym, a zaleca zaprowadzenie dziesięcio procentowej bonifikacyi za wywóz.

Przeciw wnioskowi większości przemawia Riese Stallburg, przedstawiając, iż obniżenie podatku sprawi podniesienie produkcyi, a ratunek nie polega na podniesieniu produkcyi, która i tak jest zbyteczną, lecz na wywozie za granicę, który usunie z kraju nadprodukcyę.

Daubek przemawia za wnioskiem większości wydziału.

Kaiser ze względów moralności publicznej powstaje przeciw obniżeniu podatku od gorzałki, która i tak dość klęsk sprawia, a której konsumpcya wzmaga się w sposób zatrważający.

Simonowicz pragnie przedewszystkiem powrotu do opodatkowania zacieru. Przychyla się on do wniosku większości, lubo nie jest takowy radykalnem lekarstwem.

Mende wypowiada zdanie, iż obniżenie podatku nie jest ani konieczne ani pożyteczne. Skarb jednak utraci przez takowe do 2 milionów dochodu w podatkach.

Toż samo zapatrywanie podziela następny mowca hr. Kińsky zaprawiając swą mowę narzekaniami na brak opieki dla przemysłu austryackiego.

Z porządku zabiera głos p. minister skarbu. Zajmuje on stanowisko, którego na posiedzeniach wydziału bronił reprezentant rządowy radca ministeryalny Dessory. Bonifikacya za wywóz nie może znaleść poparcia rządu, który obniżenie podatku za właściwy środek zapobieżenia upadkowi przemysłu gorzelnianego uważa. Dla tego też mowca oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi większości, który łączy dwie sprzeczne ze sobą zasady. Tak więc rząd obstaje niezmiennie przy propozycyi pierwotnie przez siebie wniesionej.

Drowi Dietlowi jako sprawozdawcy przysługuje głos ostatni: „W rozprawach W. Izby i w rozprawach wydziału przebija zarówno przekonanie, iż przemysł gorzelniany w Austryi znajduje się obecnie w stanie upadku, tudzież, że temu upadkowi zapobiedz należy. Idzie tylko o środki. Otóż jedni widzą nieomylne lekarstwo w obniżeniu podatków, drudzy w bonifikacyi za wywóz, trzeci wreszcie i w jednem i w drugiem zarazem. Tylko dwóch członków tej Izby, o ile spostrzedz mogłem, godzą się w zdaniu, iż w sprawie tej nic przedsięwziąść nie należy; wszyscy podzielają przekonanie, iż należy zapobiedz stanowczo upadkowi.

Rozprawy wykazały wszechstronnie, iż podatek obecny zbyt jest wygórowany. Nie będę się nad tym faktem zapuszczał w dowody; zna je Izba, bo liczby tu przemawiają najwymowniej. Od roku 1851 do dzisiejszej doby, podatek od wiadra zacieru podniósł się od 17 kr. do 46 kr. i więcej, a więc o 146%. Wyższym on jest znacznie od podatku w Prusach, a jeżeli się nie mylę, na produkcie surowym cięży podatek więcej niż 50 procent. Wystarczają te liczby do ustanowienia dowodu, iż podatek obecny zbyt jest wygórowanym.

Dwaj tylko z mowców poprzednich utrzymywali, iż podatek nie jest zbyt wygórowanym: jeden z nich tem popierał swoje twierdzenie, iż rząd przy zaprowadzeniu nowego podatku dodał jeszcze podatek dyferencyjny. Otóż zdaniem mojem nie stanowi to żadnego dowodu, gdyż rządowi zależy na podwyższeniu podatku; jeżeli zatem do podatku już istniejącego dodaje jeszcze podatek dyferencyjny, to fakt ten łatwo pojąć ze stanowiska finansowego, lecz nie wynika stąd wcale, aby rząd podatek ów uważał był za niski.

Inne motywum tegoż mowcy było, iż podatek powinien być i nadal wysokim, a jeżeli można nawet jeszcze wyższym, bo wódka to trunek szkodliwy, a zatem przez podwyższenie podatku należy ograniczyć jego konsumpcyę. Nie myślę tu bynajmniej przejść na pole fizyologii alkoholu; zwracam tylko uwagę mówcy, iż chłop polski, główny konsument wódki, nie jest przez to już stworzeniem do niczego. Chłop polski jest dzielnym żołnierzem, wytrwałym w trudach, śmiałym i zgrabnym jeźdcem, zgoła do tańca i do różańca; a wielkie jest pytanie, czyby posiadał te przymioty, gdyby miasto wódki np. piwo pijał, (wesołość). Mniemam zatem że *cuique suum*.

Jeden z mowców dowodził dalej, iż ze względów moralności podatek ten winien być wysokim. Zdaniem tego mówcy w niektórych okolicach dla tego tak wiele piją wódki, bo jest tak tanią, bo podatek od niej tak niski. Ja mniemam, iż nie co innego, jak tylko ubostwo pomnaża konsumpcyę gorzałki; skoro dobrobyt się podnosi, konsumpcya wódki się zmniejsza. Jest to tylko dowodem, iż w owych okolicach dobrobyt podupadł, ubogi, nie mając za co kupić sobie ani Bordeaux, ani nawet Vöslauera, zadawalnia się wódką. Ta okoliczność nie może więc być żadną miarą powodem, aby podatek utrzymać w dotychczasowej wysokości, lub nawet go podwyższyć.

Również zdaniem mojem, poronionem jest porównanie z Anglią i z innemi krajami. Podatek winien być zgodny z potrzebami i stosunkami każdego kraju.

Otóż zdaniem mojem, nie ulega już wątpliwości, że podatek zbyt jest wygórowanym. Lecz rzecz dziwna! fakt ten znajduje ogólne uznanie, lecz zaprzeczone zostaje jego logiczne następstwo, iż skoro jest zbyt wysokim, należy go obniżyć.

Podatek ów musi być obniżonym, bo jest zbyt wygórowanym, bo pociąga za sobą nieszczęsne skutki dla opodatkowanych i dla interesów rolnictwa, dla majątku narodowego, nawet dla dochodów skarbowych.

Spotykamy się tu z dwoma zarzutami: jeżeli podatek — mówią jedni — będzie obniżonym, ożywi się natychmiast produkcya, nastąpi nadprodukcya, skutkiem której spadną znowu ceny spirytusu, a w następstwie wróci klęska, która teraz nad przemysłem gorzelnianym zawisła.

Mniemam, iż tym fatalnym skutkom zapobieżonem być może już w obecnej chwili, przyjmując wniosek wydziału, bądź też w przyszłości. Nie chcę się wdawać w rachunek prawdopodobieństwa, czy może być mowa o nadprodukcyi, bo rzecz pewna, że powszechną ona nie jest; w Galicyi, w Szląsku, na Bukowinie nie znają nadprodukcyi. W ogóle jest ona bardzo ograniczoną, gdyż, według pewnych doniesień kupieckich, w najważniejszych miejscach odbytu znajduje się zaledwo do 200,000 wiader na składach; w państwie takiem jak Austrya nadwyżki takowe łatwo mogą być usunięte.

Przypuściwszy nawet istnienie nadprodukcyi, to zaiste nie trudno jej zapobiedz. Ci, którzy nas straszą spadkiem cen, zapominają, iż większość wydziału zapobiegła nadprodukcyi i jej skutkom, a to mianowicie ożywiając wywóz. Właśnie chęć zapobieżenia skutkom nadprodukcyi skłoniła większość do oświadczenia się za bonifikacyą wywozową.

Drugim środkiem zapobieżenia złym skutkom, nadprodukcyi jest ograniczenie pokątnej produkcyi, które w niektórych okolicach monarchii zalewa targi spirytusem i sprawia spadek cen.

Wtóry ważny zarzut, z którym się spotkać nam przychodzi, jest ubytek dla skarbu państwa.

Gdyby zarzut ten był uzasadniony, wydział z pewnością nie byłby się ośmielił czynić swych wniosków. Lecz przeciw liczbom, które w poparciu zarzutu powoływano, wydział stawia inne liczby. Obniżenie podatku ożywia niewątpliwie produkcyę, wiele gorzelni przejdzie w ruch na nowo, do skarbu państwa wpłynie znaczniejszy dochód z podatków.

Ależ powiedzą nam, iż pomyślność taka krótko tylko trwać będzie, gdyż w rychle nastąpi nadprodukcya, a z nią spadek cen i ruina gorzelń. Lecz o środkach zapobieżenia skutkom nadprodukcyi wspomniano już wyżej. Obniżenie podatku sprawi trwałe ożywienie produkcyi przez ożywienie wywozu, które pokryje ubytek w dochodach.

Z słów tych już wynika korzyść z połączenia dwóch środków, to jest obniżenia podatku i podwyższenia bonifikacyi wywozowej wynikająca. Z tego powodu wydział czynił wniosek odnośny.

Lecz ani pierwszy ani drugi środek nie zapobieży stanowczo złemu, a to z dwóch mianowicie powodów. Bonifikacya wywozowa sprawi niewątpliwie większy odbyt, lecz mali ona zapobiedz dzisiejszemu położeniu rzeczy, musi sprawić wysokie podniesienie cen, musi znacznie podwyższyć wywóz, aby bonifikacya wyrównała wysokości podatku. Rezultatu tego atoli spodziewać się nie można: odbyt spirytusu austryackiego nigdy nie może dojść do znacznej wysokości, już z powodu współzawodnictwa z towarem pruskim. Wywóz żadną miarą nie będzie tak znacznym, aby sprawił takie podwyższenie cen, któreby opodatkowanym znaną ulgę przyniosło.

Drugą przyczyną, która wywóz czyni środkiem niedostatecznym, jest położenie geograficzne krajów monarchii. Wielka tu zachodzi różnica między wschodem a zachodem, między południem a północą. Kraje odleglejsze północne i wschodnie inny mają interes niż kraje południowe i zachodnie, bliżej miejsc wywozowych położone. Pierwsze ograniczone są do konsumpcyi wewnętrznej, ich spirytus prawie nigdy nie wychodzi za granicę. Łatwo pojąć, że krajom tym zależy, aby podatek był jak najniższym, gdyż w takim razie zwrócą im takowy konsumenci. Przeciwnie, kraje położone w pobliżu miejsc wywozu, nie uważają na wysokość podatku, ich staraniem jest, aby jak najwięcej spirytusu wywieźć za granicę, to jest wyprzedawać nieopodatkowanego spirytusu.

W sprzeczności więc stoją ze sobą interesa krajów koronnych, a sama bonifikacya wywozowa

nie uchyliłaby klęsk, gdyż nie dałaby się uczuć krajom odleglejszym od miejsc wywozu.

Te to są powody, które skłoniły wydział do połączenia obu środków i zalecania ich W. Izbie."

Przekonywające słowa Dr Dietla nie sprawiły pożądanego skutku: Izba jak wiadomo przychyliła się do mniejszości, który bonifikacyę za wywóz jedynie jako środek zapobieżenia złemu przedstawia. Skutki tej uchwały wymownie są wyłuszczone w powyższym wywodzie sprawozdawcy większości wydziału.

Anglia.

Wspomnieliśmy byli przed kilkoma tygodniami o tem, że postępy broni rosyjskiej w Azyi zaczynają trwożyć opinią publiczną w Anglii, a przynajmniej zwracają już na się jej uwagę. Przytoczyliśmy byli w tym względzie zdania dziennika w Bombay wychodzącego i londyńskiej *Morningpost*. Dziś podajemy kilka uwag z artykułu pisma angielskiego *Saturday Review*, zajmującego się tym samym przedmiotem.

W ostatnich latach porobiła Rosya na wszystkich punktach swej azyatyckiej granicy ogromne postępy. Przed kilku laty zyskała na wschodzie najdalszym rozległe obszary nad Amurem, które ją o kilka dni drogi zbliżyły do Pekingu. Zeszłego lata ukończono zawojowanie Kaukazu, który Rosya ma teraz w rękach. Teraz słyszymy o nagłych postępach, jeżeli nie o ukończeniu, nie mniej ważnego zaboru w Azyi środkowej. Siedziby Kirgizów ciągnące się na północy i północnym wschodzie od jeziora aralskiego są od lat kilku w ręku Cara; teraz przyszła kolej na hanat Chokandzki, tworzący na wschodniej stronie dolinę Syr Darii czyli dawnego Jaxartu, i hanat wspomniany dostaje się pod berło carskie. Tym sposobem dostaje się w posiadanie Rosyi jedna z tych dwu rzek, które, wypływając z wysokiej wyżyny środkowej Azyi, gubią się w jeziorze aralskim po północno wschodnim biegu 270 mil (niemieckich) wynoszącym. Dostawszy w swe posiadanie drugą rzekę, Amu czyli dawny Oxus, stałaby się Rosya samowładną panią Chiwy, Bochary i Kundużu, pierwotnych ziem dawnego tatarskiego państwa, a granicami jej byłyby góry, które południowymi swymi stokami prowadzą na równiny indyjskie. Jeziora kaspijskie i aralskie stałyby się naówczas prawie tem, czem dziś są już faktycznie tj. wśród lądu położonemi jeziorami rosyjskiemi, a granica rosyjska ciągnęłaby się w linii prawie prostej od morza Czarnego do Bolortagu. W stosunku do swych teraźniejszych postępów potrzebowałaby Rosya na dopięcie takich skutków czasu stanowiącego w porównaniu z życiem narodów tylko mały przeciąg.

Zdobycie Chokandu nie było dziełem wielu lat; gdyż właściwa praca wojenna, jeżeli teraz już jest gotową, dokonana została mniej więcej w trzech wyprawach: w latach 1848, 1853 i 1864. W pierwszym roku utwierdziwszy swe panowanie nad plemionami kirgijskiemi przez wybudowanie twierdz w Uralsku i Orenburgu, wysłała Rosya wyprawę swą aż do ujść Syr Daryi (Jaxartu), gdzie zbudowano warownią Raim czyli Aralsk.

Dopiero w r. 1853 nastąpił drugi z kolei krok, przez zajęcie warowni Akmeczetu (dzisiejszy fort Perowski) na granicy Chokandu; dodać tylko należy, że w r. 1849 zagrzebały śniegi oddział kilkutysięczny udający się do sąsiedniej Chiwy; katastrofa, która na wschodnią wyobraźnię ogromne zrobiła wrażenie. Tymczasem to, co po zajęciu Akmeczetu nastąpiło, wynagrodziło owe nieszczęście. Han Chokandzki, który stracił był Akmeczet w skutek buntu podniesionego przez jednego z swych wasalów, satrapy Taszkendu, chcąc go należycie ukarać, wyruszył w grudniu ku Akmeczetowi na czele 12000 ludzi i 17 dział. Załoga, chociaż zmniejszona tylko na batalion piechoty i 500 kozaków, stawiała pod swymi dowódzcami dzielny opór, i zniszczyła częstemi wycieczkami przeważne siły nieprzyjaciela. Przerwa, która nastąpiła po r. 1853, wynikała z wojny krymskiej i osłabienia Rosyi. Jednak nie długo pozostała Rosya bezczynną. W r. 1859 zabrano znów nową warownię Dżulek, a od tego czasu zbudowali Moskale dwie warownie: Karalę i Krmakorę (na karcie specyalnej nazywają się te warownie: Kasaly i Karmakczi) dla połączenia warowni Aralska z Perowskim czyli Akmeczetem, które to cztery warownie tworzą linią Syr Darii.

Mając taką podstawę, zamierzono w r. 1863 z dwu punktów wkroczyć do Chokandu; z kraju Kirgizów i z Akmeczetu; jeden oddział przeciw Auliecie, drugi przeciw miastu Turkestanowi. Wybuch powstania w Polsce i obawy wojny z zachodnią Europą spowodowały odroczenie planu, który jednak w roku przeszłym został już wykonany. W czerwcu osięgnięto oba punkty Aulietę i Turkestan a w lipcu i sierpniu uskuteczniono ich połączenie, przez co Rosya zyskała nową linię graniczną o kilkaset mil angielskich dalej na południe aniżeli dawniej, t. j. wielki kawał hanatu Chokandzkiego.

To był skutek jednej wyprawy; ale Rosya dopięła jeszcze więcej. Przez Indye dowiedzieliśmy się, że zaszła wielka bitwa pod Hasrat-Sułłanem (nazwisko miejsca), w której Chokandczycy pobici zostali, ze stratą 4000 poległych a 2000 jeńców, w skutek czego miano zająć Taszkend i Chokan a nawet więcej jeszcze miast ku wschodowi położonych, z których najmniej 18 spalono. Dzień bitwy nie jest podany; rosyjskie wiadomości zaprzeczają wzięciu Taszkendu i Chokanu, ale doniesienia z Petersburga potwierdzają przecież, że Rosya odniosła stanowcze wojskowe korzyści. Zaraz po zajęciu Turkestanu i Aulietу stracili podług *Inwalida* Chokandczycy odwagę i chęć wyprawy przeciw swemu nieprzyjacielowi i rozpoczęli ogromne warownie koło Czemkentu, z boku przy gościńcu między Turkestanem i Aulietą, aby mieć podstawę do dalszych notowań. Rosyanie nie mogli ścierpieć takiej pozycyi grożącej im z boku, i narażającej ziemie podległych im Kirgizów na ciągłe rabunki. Dla tego też postanowił rosyjski dowódzca Czernajew, dowiedziawszy się, że Chokandczycy zostawili w Czemkencie tylko 10,000 ludzi załogi, szybkim napadem zdobyć miasto. W pierwszej połowie września ruszyły wojska z dwu punktów ku Czemkentowi i połączyły się d. 19go. Moskale zaczęli budować bateryе; ale twardość niezwykła ziemi i wycieczki nieprzyjaciela przeszkadzały robocie; Chokandczycy wystąpili zaczepnie, a kroki ich kazały wnosić, że znajduje się między niemi doświadczony obcy wojskowy. Tymczasem wpadł rosyjski pułkownik Lerche z czterma kompaniami piechoty i kilkoma działami na wycieczkę Chokandczyków i, pomimo silnego ognia z miasta i cytadeli, odparł nieprzyjaciela do miasta, przy którego bramach przyszło do walki na bagnety. Podczas tej walki podsunął się Czernajew pod cytadelę i zdobył ją w godzinie pomimo jej wysokiego położenia, dziesięciotysięcznej załogi, licznej artyleryi i znacznych zasobów amunicyi, które zabrano. Chociażby raport moskiewski był przesadzony, zawsze tyle nie podlega wątpliwości, że Chokanczycy ponieśli klęskę, której skutkiem jest zupełne zabezpieczenie linii rosyjskiej a tem samem odsłonienie wielkich miast hanatu i samej stolicy.

Dla ocenienia całej ważności tego powiększenia posiadłości rosyjskich, dość spojrzeć na mapę i przypomnieć sobie, jakie zdobycze zrobiła Rosya w tym kierunku od czasów Piotra W. Już on posunął granicę południowo-wschodnią od Wołgi do Uralu. Dopiero za czasów Mikołaja uznały rosyjskie panowanie wszystkie plemiona między Wołgą a Uralem, poczem posunięto się na nowe pole zaborów. Od 1841 — 1847 podbito plemiona Kirgiskie między Uralem a Irtyszem a ziemie ich, stanowiące obszar tak wielki jak Francya, Hiszpania i Portugalia razem wzięte, wcielono do Rosyi. Zajęcie warowni Akmeczetu w r. 1853 zapewniło dalszy obszar 60 mil jeograficznych długi, a 40 szeroki. Zdobycie w czerwcu p. r. Turkestanu i Auliety, zabezpieczone przez dokonanie we wrześniu zajęcie Czemkentu, dodaje do rosyjskiego państwa większą jeszcze przestrzeń. Daleko znaczniejsza część dawnej Tataryi jest teraz pod panowaniem rosyjskiem. Pozostały jeszcze niepodbite części Chokandu, Chiwy, Bochary i Kunduzu, i to, jak się zdaje, najlepsze części tych krajów; ale czyż zdołają się oprzeć nieprzyjacielowi rozporządzającemu wszystkiemi środkami europejskiej sztuki wojennej. Ludność ich dziś rzadka, ale pod wpływem mocarstwa wyżej wykształconego łatwo się może zwiększyć. Teraz już liczą 4ry miliony mieszkańców Tataryi niepodległej; samo miasto Chokand ma 250 tys. mieszkańców, obfituje w wełnę i fabryki ją przerabiające, w bawełnę, jedwab, kopalnie węgla, miedzi i żelaza. Bochara posiada jeszcze większą obfitość i rozmaitość płodów. W porównaniu ze stepami, które Rosya dotad posiadała, Chokand i Bochara są to kwitnące i żyzne oazy. Zapewne to pochlebia ambicyi rosyjskiej, aby wkrótce Bocharę i Samarkand, niegdyś stolice Tamerlana, mogła zaliczyć pomiędzy miasta prowincyonalne większego i silniejszego carstwa, aniżeli kiedykolwiek marzył sam Tamerlan.

Ale „Rosya nie ma granic w Azyi" zwykł był mawiać Mikołaj; Azya środkowa jest tylko stopniem do dalszych zaborów. Moskale nie ukrywają nadziei na przyszłość, w której rosyjskie kolumny zaleją doliny Indyjskie i wyprą z nich brytańskie panowanie. W tym celu zbudowana ma być kolej żelazna z Moskwy na Saratow do Orenburga, a ztąd do morza Kaspijskiego i Aralskiego, po których pływają zbrojne mało flotyle, a między niemi, jak mówią, nawet statki pancerne. Przewóz wojsk i zapasów wojennych z głębi Rosyi do owych na w pół znanych krajów byłby wtenczas dziełem kilku dni. Jaxartes i Oxus są to szerokie i głębokie rzeki, a powiadają, że jeżeli będzie zajęta dolina Oxusa, łatwo będzie wysłać wojska do Balku przez góry Kunduz, zkąd przez wąwozy Hindukuszu Chawak i Girdżak mianoby tylko 40—45 mil jeogr. albo 10 dni marszu do Kabulu i Dżelalebadu. Liczą dalej na to, że z kozaków, Kałmuków, Baszkirów i innych plemion mogłaby Rosya postawić pół miliona jazdy, którym, ponieważ koczują ze swemi trzodami, niezmierzone pastwiska środkowej Azyi dostarczyłyby żywności; w ten sam sposób żywić można zwierzęta użyte do dźwigania wojennych zasobów. Słowem w Rosyi mówią o takiem najściu Indyj, jako stósunkowo łatwem przedsięwzięciu.

Zresztą i to dodamy, że poza Persyą uderzającą na Afghanistan wielu widzi Rosyan, dla których Persya jest tylko narzędziem. Wyobraźnia wschodnia w Azyi środkowej ciągle marzy o wielkiej i krwawej walce, która niezadługo rozpocząć się ma między dwiema rywalkami Rosyą i Anglią. Rozgłos zdobyczy w Chokandzie rozchodzi się po Kaszmirze, Afganistanie i w okolicach Hindukuszu; a *Delhi Gazette* z sierpnia donosiła nawet o deputacyi z Chokandu do wicekróla indyjskiego z prośbą o radę i pomoc, co gdyby było tylko pogłoską, wskazuje już, jak patrzą na rzecz w Azyi. Od wieków znając zdobywców, mieszkańcy Azyi skłonni są przywoływać jednego zdobywcę przeciw drugiemu. Dla brytańskiej Indyi nie ma jeszcze niebezpieczeństwa, bo jeszcze daleko Moskalom do jej granic, a droga bardzo uciążliwa. Posuwać się na przeciw nim, zajmując góry dzielące Indye od środkowej Azyi, znaczyłoby przyśpieszać starcie. Główne bezpieczeństwo Anglii polega na przewadze cywilizacyi, która jeszcze nie wykazuje śladów upadku, a która jako potęga stawia ją znacznie wyżej nad Rosyą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Wczoraj odbył się w mieście naszem rzadki obchód złotego wesela pp. Jana i Agnieszki małżonków Płonczyńskich. Jubilat, niegdyś kupiec i właściciel domu w Krakowie, używał powszechnego szacunku i zaufania obywateli, któremu zawdzięczał obywatelskie naówczas urzędy sędziego pokoju a następnie wójta. W podeszłym wieku, kiedy niepowodzenia dotknęły p. Płonczyńskiego, toż samo zaufanie powierzło mu zarząd ubogimi pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, które obowiązki w charakterze prowizora od lat wielu pełni.

— Drugostronnie umieszczone jest ogłoszenie Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności, zapowiadające loteryę fantową na korzyść ubogich, jaka się corocznie odbywa, z wymienieniem osób, które zajmą się zbieraniem fantów.

— Za kilka dni zamierza dać koncert na fortepianie p. Józef Dulęba, uczeń konserwatoryum paryskiego, znany już tutejszej publiczności z gry swojej w koncertach na cele dobroczynne. Pobyt za granicą młodego artysty rozwinął zapewne w wyższym jeszcze stopniu zdolności, których już przed kilkoma laty składał dowody.

— Wspomnieliśmy przed kilku dniami zaraz po pierwszej wiadomości o śmierci ś. p. J. N. Nowakowskiego, w kilku słowach o wielkich zasługach i poczciwym żywocie zgasłego artysty - człowieka. Dziś podajemy z *Gazety narodowej* ważniejsze daty z życia jego:

Zmarły d. 21go b. m. wieczór J. N. Nowakowski urodził się d. 14 kwietnia 1796 r. liczył więc przed śmiercią 68 lat życia. Ojciec jego był mieszczaninem lwowskim i artystą muzycznym. Przez lat kilkadziesiąt grywał w orkiestrze teatralnej. Zawód artystyczny ojca znalazł już w 9-cioletnim Janie miłośnika. Przyszły artysta dramatyczny był drugim skrzypkiem do 14 roku swego życia w orkiestrze teatralnej. Przytem uczęszczał do szkoł. Częste odwidzanie teatru rozbudziło już bardzo wcześnie w Nowakowskim zamiłowanie do zawodu, w którym później tak znakomitą okryć się miał chwałą.

Skończywszy nauki gimnazyalne uczęszczał potem na wydział filozoficzny na wszechnicy tutejszej wraz z Witalisem Smochowskim, który dzieląc później zawód swego kolegi, zasłynął taksamo jako pierwszorzędny artysta dramatyczny. Nowakowskiego i Smochowskiego wiązała od pierwszej młodości przyjaźń serdeczna i dziwna wspólność początkowych kolei życia. Obadwaj siadywali na jednej ławie szkolnej, w obudwóch obudziła się równocześnie chęć wstąpienia do teatru i obadwaj w końcu, w jednej i tej samej sztuce, jednego i tego samego dnia wystąpili przed publiczność.

Występ ten pierwszy był charakterystyczny pod pewnym względem. Był on poniekąd dowodem, że najpiękniejszym talentom towarzyszy zawsze w początkach aż do bojaźni posunięna skromność, że śmiałość i pewność pierwszego kroku w jakimś zawodzie nie zawsze w parze idą z prawdziwem powołaniem i talentem. Gdy pewnego razu zaproponował Nowakowskiemu i Smochowskiemu dyrektór Kamiński, aby przyjęli podrzędne role w *Krakowiakach i Góralach* części I., obadwaj dali się namówić i wystąpili na scenę. Było to d. 26 lipca 1811 roku. Obaj młodzi dyletanci byli wówczas w 5-ej klasie gimnazyalnej.

Gdy Nowakowski wyszedł na scenę i ujrzał po raz pierwszy przed sobą owe morze głów, zwane publicznością, zmieszał się, stracił prawie przytomność, zasłonił się kapeluszem i tak dopiero wygłosić zdołał kilka słów swej małej roli. Smochowskiemu jeszcze fatalniej poszło, nie mógł bowiem ani słowa przemówić.

Lecz dalsze próby powiodły się już nierównie szczęśliwiej. Uczęszczając nadal na wszechnicę, na wydział filozoficzny, występowali później w podrzędnych rolach i nabierali coraz większej pewności siebie. We dwa lata obadwaj grywali już większe role, Nowakowski role czułych ojców i komicznych, Smochowski kochanków.

W roku 1828 przeniósł się ś. p. Nowakowski do Warszawy. Tu w krótkim czasie znalazł talent jego uznanie, a młody artysta stał się pamiętnym do dziś dnia temu miastu ulubieńcem. Na scenie warszawskiej grywał w komedyi i operze, mianowicie odznaczył się w *Cyruliku Sewilskim* i *Skąpcu* Moliera, która to ostatnia rola była do ostatnich lat najświetniejszym popisem jego ogromnego talentu.

Pobyt Nowakowskiego w Warszawie miał, obok zwykłego artystycznego, także osobne, niemałe znaczenie. Nowakowski wystąpił tam niejako jak zapaśnik nowej, wrogiej pseudo-klasycyzmowi szkoły. Wypierany z literatury pseudo-klasycyzm zawadzał i na scenie, w grze dramatycznej, deklamacyjnej. Jednym z jego obrońców był artysta dramatyczny Kudlicz. Z nim to rywalizując Nowakowski, zastępował pseudo-klasyczną, napuszystą deklamacyą Kudlicza prawdą życia, romantyczną niejako świeżością. Jakoż krytyka warszawska nazywała Nowakowskiego romantykiem.

Po dwuletnim pobycie w Warszawie otrzymał Nowakowski zaszczytne zawezwanie do Krakowa od Mieroszewskiego, który był wówczas przedsiębiorcą tamtejszego teatru. Ale rok 1831 nie sprzyjał Muzom i położył zaraz w początku kres młodemu przedsiębiorstwu Mieroszewskiego.

Nowakowski udał się więc do Lwowa, gdzie już ciągle przebywał z wyjątkiem kilkumiesięcznych przerw w r. 1839 i 1847, podczas których grywał jako gość w Krakowie. W roku 1847 udał się do Warszawy, gdzie chciał wystąpić przed publicznością, która go już jako artystę z najlepszej znała strony. Ale z przyczyn dotąd niewykrytych ówczesny intendent teatrów warszawskich, jenerał Abramowicz, zabronił mu występów.

W roku 1854, kiedy Chełchowski objął dyrekcyę teatru lwowskiego, Nowakowski wystąpił ze sceny. Przyzwyczajony do pracy, posiadając piękne wykształcenie, a będąc nadto dzielnym muzykiem, nie był Nowakowski w kłopocie o utrzymanie. Udzielał lekcyi muzyki, i brak stałej posady umiał zastąpić zapobiegliwą pracą. Później udał się na mieszkanie do córki w Brzeżanach.

W roku 1857 objął Nowakowski wraz z Smochowskim dyrekcyą sceny lwowskiej, i kierował nią nią aż do r. 1864.

Ś. p. Nowakowski, był także niepoślednim muzykiem i kompozytorem. Muzyka jego utworu zdobi dziś jeszcze ulubione komedye, jak n. p. *Marnotrawca*, *Staroświecczyzna*, *Złoty krzyżyk*, dramata: *Zagroda Sobkowa*, *Karpaccy Górale*. Osobliwie muzyka dorobiona do *Karpackich Górali* dowodzi niemałego talentu. Śliczne śpiewy z tego dramatu, skomponowane przez ś. p. Nowakowskiego, jak „Czerwony pas, za pasem broń" lub „Hej bracia opryszki," pełne wdzięku, kolorytu i charakterystyki ludowej, uzyskały nadzwyczajną popularność, śpiewane bywają dziś w kraju całym. Oprócz tego napisał w młodszych latach kilka mniejszych operetek, dziś już nie grywanych, ale mile witanych w swoim czasie, i przerobił po mistrzowsku Offenbacha operetkę „Wesele przy łatarniach" dla polskiej sceny.

Zmarły zostawił żonę, z domu Kostrzewską, która grywała razem z nim na scenie lwowskiej, i w swoim czasie znakomitą była artystką. Pamiętamy jeszcze kilka celujących ról jej. Jedną z takich był *Ulicznik paryzki*. Oprócz tego dwie zamężne córki i syna Aleksandra, który wstąpił w ślady ojca.

— Według ostatnich obliczeń statystycznych jednodzienny obiad mieszkańców Paryża kosztuje 2 miliony fr., licząc w to czarną kawę po obiedzie i likier. Same zębodłuby przynoszą sumę 7,000 fr. dziennie. Rozliczając sumę tę przeciętnie, przypada na każdego pojedynczego człowieka w Paryżu wydatek na obiad 1 fr. 25 c. co dzień. Jakieżto skarby pochłania żołądek w owym nowoczesnym Babilonie, a przecież jest to jeszcze jedna z najmniej kosztownych potrzeb ludzkich.

— Jak dzienniki holenderskie twierdzą, jenerał Sherman, który jako dowódzca armii związkowej w Georgii świetną prowadził tamże kampanię, jest rodem z Holandyi. Był on w swej ojczyznie czeladnikiem farbierskim w Pilburg, i w skutku bankructwa pewnego domu w Amsterdamie, w które miał być wplątany, emigrował z kilku towarzyszami do Ameryki.

— D. 16 stycznia odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Józef Tetrof dozorca straży skarbowej w Brzeżanach, rodem z Młodego Bolesławia w Czechach.

— D. 19 stycznia znaleziono w karczmie do Bratkowiec należącej, położonej przy gościńcu do Bolechowa, trupa młodego człowieka, który prawdopodobnie otruł się, bo w kieszeni była kartka świadcząca o samobójstwie. Miał to być subjekt aptekarski 24 lat liczący rodem z Jasła, nazwiska Karol Eugeniusz Heinrich.

— W ciągu 28go i 29 stycznia dosięgła najwyższa temperatura + 3°,0 (28go), najniższa — 2°,9 (29go), najmniejsza wysokość barometru była 322''',61 o godzinie 2ej po południu 28go, największa 327''',81 o godzinie 10tej wieczór 29go, przez oba dni najczęściej wiatr zachodni zmiennej mocy, stan nieba 28go pochmurny, 29go zmienny, po południu 28go deszcz, wieczorem zaś i w nocy z 28go na 29ty śnieg z deszczem; po południu 29go około godziny 2ej zawierucha z śniegiem; rano 30go o godzinie 6tej temperatura powietrza — 1°,7 R., wysokość barometru 327''',17.

— We wtorek dnia 31 stycznia, S. Albertonii i S. Ludwiki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiej*.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Jaśle spadkobierców Karola Stawskiego o zapłacenie z tejże masy złr. 807 c. 14, termin 26 kwietnia, kurator Karol Białkowski.

Posady: Aktuaryusza w Sądzie pow. w Pilznie, podania w ciągu dni 14 do Komisyi namiestniczej w Krakowie.— Weterynarza miejskiego w Tarnowie, podania do Magistratu termin do dnia 15 marca.

Licytacye: W d. 9 marca w Sądzie obw. w Rzeszowie przymusowa sprzedaż połowy realności Nr 84, cena szacunkowa złr. 15,170 c. 53½, wadium 5%, kurator adw. Reiner.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz 21 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·17, żyto 2·45, jęczmień 1·90, owies 1·15, groch —, bób —, proso —, tatarka 2.20, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Tarnów 21go stycznia. Ceny targowe w wal austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·90, żyto 1·85, jęczmień 1·75, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Głogów 21go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·60, żyto 1·60, jęczmień 1·75, owies 1·05, groch 3·00, bób 2·80, proso 1·70, tatarka 1·70, kukurydza —, ziemniaki 0·65, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 9·90, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·40, konicz na paszę —.

Lwów 25 stycznia. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funtów) 2 złr.; 98 c.; żyta (77 funt.) 1 złr. 90 c.; jęczmienia (66 funt.) 1 złr. 50 c.; owsa (44 funt.) 1 złr 12 c.; hreczki 1 złr. 98 centów; prosa 2 złr. 20 c.; grochu 2 złr. 80 c.; ziemniaków 1 złr. 70 c.; cetnar siana 1 złr 47 c.; okłotów 55 c.; — sąg drzewa bukowego. 10 złr. 30 cent. sosnowego 7 złr. 83 cent. wal. austr.

(Gazeta Lwowska).

Wywóz bydła galicyjskiego do Egiptu.

Z powodu ciągle trwającej zarazy na bydło w Egipcie i ciągłych zakupów bydła rogatego dla tego kraju, przedsiębiorcy obcy i wiedeńscy zwrócili swoją uwagę na Galicyę. Jak słychać, zakupiono tu już kilka tysięcy sztuk bydła, co korzystnie wpłynie na stósunki przewozowe kolei galicyjskiej.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 27 stycznia wieczór. Wczoraj wieczór nowe objawy sympatyi okazano kilku deputowanym i dziennikarzom; lecz tłum rozszedł się przed ratuszem w porządku. Zapewniają, że sąd wojskowy orzekł, iż nie ma powodu wytoczenia procesu przeciw 58 wojskowym wmieszanym w wypadki wrześniowe. Dwudziestu z nich było obwinionych o nadużycia broniąc się i o użycie broni bez potrzeby.

Turyn 27 stycznia wieczór. Żadne zamieszki nie przyłączyły się do demonstracyi wczoraj po południu i wieczorem. Odezwa syndyka miasta wzywa obywateli do przestrzegania ustaw. Dzienniki turyńskie radzą mieszkańcom wstrzymanie się od wszelkich demonstracyj.

Turyn 28 stycznia. *Gaz. uffiziale* pisze: Rząd wstrzymał się od przeszkodzenia demonstracyom w dniu 25 i 26 b. m., ale 27go wieczór, gdy zbiegowiska wzrosły w liczbę, wmieszała się gwardya narodowa i aresztowała przywódzców. Spokojność znów jest przywróconą. Miasto nie brało żadnego udziału w tych zajściach. Rząd czuje się w obowiązku dania gwardyi narodowej świadectwa zaszczytnego.

Madryt 27 stycznia. Dziennik *Las Novedades* ogłasza petycyę kontrybuentów Madrytu przeciw uprzedniemu wybieraniu podatków. W senacie p. Gonzalez domagał się uznania królestwa włoskiego.

Londyn 28 stycznia. Donoszą z Nowego Jorku 14go b. m. Pogłoski obiegają, że część środkowa Georgii (zapewne nad prawym brzegiem rzeki Sawanny *Red. Cz.*) oświadczyła się za Północą. Gubernator stoi na czele ruchu i rozwiązał milicyę (gwardyę narodową). Pogłoski o układach pokojowych utrzymują się ciągle. W kraju Missouri zniesiono niewolę. Senat washingtoński uchwalił jednoroczne wypowiedzenie traktatu wzajemności z Kanadą. Wieść krąży, że jenerał Hood (separatysta) zajął zimowe leże w Koryncie. Wyprawa na Wilmington znów wyruszyła i stoi pod Newinlet. Wieść obiega, że wojska francuskie w Meksyku poniosły porażkę pod Etla.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór. Powyżej dajemy mowę deputowanego Dietla w Izbie niższej Rady państwa w przedmiocie opodatkowania gorzałki. Czynności Izby przeszły teraz do spraw specyalnych; zasadnicze kwestye, jakie się nadarzyły już w Izbie, przyjdą później do Izby.

Podobnież komisya budżetowa Izby deputowanych sejmu pruskiego przygotowała wnioski w sobotę, które obracając się na polu budżetu, dotrzeć zamierzają do rdzenia sporu między Izbą a rządem. Komisya uchwaliła zdać sprawę z projektu budżetowego i przedłożyć rozbiór niektórych pytań tyczących się przeciążenia podatkami; następnie tymczasowo tylko zająć się oznaczeniem wysokości cyfr specyalnych w budżecie, nie wchodząc w rozbiór ich ścisły przed uchwaleniem etatu wojskowego, i wreszcie zawezwać rząd do złożenia objaśnień pod względem użycia pieniędzy skarbowych na wojnę duńską i zdania rachunków ze stanu skarbu. Wszystkie te przedmioty z bliska dotykają kwestyi reorganizacyi armii, którą rząd chce wyłącznie pozostawić królowi. Korespondent nasz berliński wyjaśnia naturę tego sporu i obecną jego fazę.

W przeglądzie czwartkowego numeru *Czasu* podaliśmy z wiedeńskiej półurzędowej *Gen. Corresp.* wiadomość, jakoby z Monachium otrzymaną, iż „między Wiedniem a Monachium nastąpiło zbliżenie, a kroki rozpoczęte mają na celu pojednać politykę państw średnich z polityką obu mocarstw niemieckich". Wbrew temu podaje *Gaz. augsburska* z 28go b. m., która nas dziś doszła, w liście z Monachium zaprzeczenie powyższym słowom, dodając, że gabinet wiedeński wcale dotąd nie objaśnił państw średnich o polityce swojej względem księstw, a przeto nie może być mowy także o zgodzeniu się gabinetu bawarskiego na politykę mocarstw. Cała rzecz schodzi do tego, że Bawarya, Saksonia i Wirtemberg dały znać do Wiednia, że na teraz żadnych kroków w sprawie księstw nie przedsiębiorą. Państwa średnie niemieckie chcą Bawaryi pozostawić inicyatywę w tym względzie. Zaprzeczenie to jednak *G. augsburkiej*, któremu przypisują charakter urzędowy, jest raczej stwierdzeniem doniesienia *Gen. Cor.*, albowiem gy państwa średnie nie będą się mięszały do sprawy księstw, zatem tak jak gdyby przystały na to wszystko co Austrya i Prusy uczynią. Już w sobotę wieczór doszedł nas był telegram zawiadamiający, iż *Nordd. allg. Ztg* zaprzeczyła, aby Anglia miała zwracać uwagę rządu pruskiego na niebezpieczeństwo anneksyi księstw. Pomieniony dziennik urzędowy berliński przytacza jako błędne doniesienia *Le Temps* o wywieranie nacisku z Paryża i Londynu na oba mocartwa niemieckie i o zamiarze lorda Russella oświadczenia się w sprawie księstw w duchu narodowości, z czego *N. freie Presse* zrobiła zaraz depeszę Russella do Berlina, ostrzegającą przed anneksyą, albowiem takowa mogłaby spowodować Francyę do żądania wynagrodzenia. Tymczasem rząd angielski od dawna nie zabierał głosu w sprawie księstw. Co się zaś tyczy gabinetu tuileryjskiego, *La Patrie* mówi:

„Niektóre dzienniki donoszą, że rząd francuski przesłał posłom naszym przy dworach berlińskim i wiedeńskim bardzo wyraźne depesze, zmierzające do rozwiązania w duchu narodowości kwestyi Księstw. Znana jest postawa gabinetu tuileryjskiego od początku sporu duńsko-niemieckiego, a język księcia La Tour d'Auvergne na konferencyi londyńskiej wszystkim jest pamiętny. Niemożemy ani na chwilę przypuszczać, aby Francya od owego czasu odstąpiła w czemkolwiek od owego zapatrywania się, które zawsze było to samo i aby miała zaprzestać pragnąć, aby ludność dała głos swój w tej sprawie; ale o ile wiemy, nie odeszła taka depesza o jakiej tu mowa, ani do p. Benedettego ani do ks. Gramonta."

Teraz wyglądają tylko w Paryżu mowy tronowej przy otwarciu obrad Ciała prawodawczego w dniu 15 lutego, wnosząc, że znajdą w niej skazówkę rozwiązania sporu między władzą świecką a kościelną. Oświadczeń biskupów przybywa, bo rzadko który chce pozostać w tyle, lecz nie przybywa przekroczeń przeciw zakazowi ogłoszenia encykliki. *La France* pod formą listu z Rzymu wykazać się stara, iż stosunki między dworem i rządem francuzkim a Watykanem są jak najlepsze; szczególniej zaś, że kardynał sekretarz stanu jest najlepiej usposobiony dla Francyi. *La France* tłómaczy nawet biskupów francuzkich ze względu na Syllabus, który od parę lat był im znany i zyskal ich potwierdzenie; zaskoczyło ich tylko polecenie ogłoszenia go; nie mogli oni przeto nie uznać go dzisiaj, skoro go przyjęli przed parą laty. Rzecz cała ogranicza się więc tylko na względach stosowności ogłoszenia go. W żadnym jednak razie nie chcą uważać w Rzymie encykliki za odpowiedź na traktat wrześniowy. Taka jest treść owego listu, danego jako artykuł wstępny. Zresztą dzienniki francuzkie zajęte są sprawami zagranicznemi.

Utrzymuje się mniemanie o powrocie do gabinetu włoskiego p. Visconti-Venosta, twórcy traktatu wrześniowego. *Indep. belge* mniema, że jenerał Lamarmora odstąpiłby poprzednikowi swemu zarząd spraw zagranicznych, a zatrzymałby naczelnictwo gabinetu i ministeryum wojny. Rząd trzymał się wobec demonstracyj w Turynie na boku, aż gdy takowe przybierać zaczęły rozleglejszy charakter, użył przeciw nim gwardyi narodowej. Nie znane są jeszcze szczegóły zajść, i niewiadomo, czy dało do nich powód zaniechanie dochodzenia przeciw żołnierzom o nadużycia w d. 22 września, czy też przejście do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisyi śledczej w Izbie, przeciw czemu skrajni deputowani głosowali. Najmniej zapewne miały tu udziału niechęci takie, jakie wywołały wypadki wrześniowe, skoro gwardya narodowa przywróciła porządek, która stanowi sam rdzeń mieszczaństwa najbardziej przeniesieniem stolicy dotkniętego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 30 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych ukończyły się rozprawy nad opodatkowaniem gorzałki. Wniosek Symonowicza, aby zawezwać rząd do przedłożenia spiesznie projektu ustawy względem wymiaru podatku gorzałczanego na podstawie ilości zacieru, uchwalony został. Inne życzenia przyjęte w myśl wniosków Wydziału. — *General Correspondenz* zaprzecza doniesieniu *Pester Lloyd*, jakoby rząd nie zamierzał zwołać w tym jeszcze roku szczuplejszej Rady państwa.— Wydział finansowy naradzał się na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem nad budżetem ministerstwa Stanu, i pomimo sprzeciwiania się ministrów Schmerlinga i Lassera uchwalił obcięcie 19,000 złr. z pozycyi „centralny zarząd", a 10,000 złr. z kosztów „Dziennika praw państwa." W obradach tych nie przyszło do żadnych ważnych oświadczeń.

Kursa. Wiedeń 30go stycznia wieczór. Kolej północna 1875. — Akcye kredytowe 191. — Losy z r. 1860 96. — Losy z r. 1864 87·85. — Paryż 30 stycznia. Renta w południe 67·12.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(N. 29) RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
w Krakowie

Na mocy postanowień wys. ck. Ministerym stanu i skarbu, z d. 27 Stycznia 1863, N. 3, 224/15, przez wys. c. k. Komisyę namiestniczą w dniu 1 Marca 1863 do Nru 3.094 objawionych, Rada ogólna pospiesza zawiadomić dobroczynną Publiczność Krakowską, że w celu odbycia Loteryi fantowéj na korzyść ubogich, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, podjęły się w roku bieżącym zbierania fantów, z szlachetnego poświęcenia się dla drugich, następujące szanowne Damy Towarzystwa Dobroczynności:

Walerya z Łempickibh hr. Badeniowa.
Hr. Dzieduszycka.
Emilia z Węglińskich Hoszowska, wraz z córką Olimpią.
Anna z Treytlerów Helclowa.
Julia z hr. Ostrowskich Michałowska.
Olympia z Przygodzkich Machalska.
Zofia z hr. Branickich hr. Potocka Arturowa.
Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka Adamowa.
Aniela ze Skrzyńskich jenerałowa Skrzynecka.
Florencya hr. Sołtykowa.
Ludgarda z hr. Mniszchów hr. Stadnicka Edwardowa.
Teresa z książąt Sułkowskich hr. Wodzicka Henrykowa.
Zofia z Żychlińskich Zbyszewska.

Kraków 28 Stycznia 1865. (2205-1-3)

Prezes: ***K. Hoszowski.***
Sekretarz: ***J. Głębocki.***

WYDAWNICTWO
dzieł Długosza

zawiadamia pp. Kollektorów i Prenumeratorów swoich: iż wyszłe już 3 tomy (ogólnego zbioru VII, VIII, IX), stanowiące dzieło

Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis,

za okazaniem dowodu uiszczonéj przedpłaty wydane być mogą.

Kraków dnia 26 Stycznia 1865 r.

Sekretarz Wydawnictwa:
Józef Łepkowski.
(2201-2-3) T (Rynek N. 48).

---

ogłoszenie przedpłaty,
na dzieło
Mikołaja Machiavella,
Rozprawy nad pierwszą Dekadą
Tytusa Liwiusza,
tłómaczenia
Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Cena przedpłaty na 3 księgi — 5 złr wa.
(Przedpłatę przyjmuje Administracya „CZASU") -2051-4-)T

Wezwanie do przedpłaty.

Z dniem 1 Lutego r. b. zacznie wychodzić we Lwowie, raz na tydzień, w objętości jednego arkusza, w dużéj 8ce, pismo peryodyczne poświęcone naukom, pod napisem:

Tygodnik Naukowy,

które umieszczać będzie:

1. Aforyzmy etyczno-naukowe. Będzie to rodzaj zapisków, dotykających wszystkiego, gdzie tylko teorya naukowa łączy się ściśle z życiem praktycznem.
2. Monografie i poglądy z historyi polskiej i powszechnej.
3. Rozbiory, krytyki i poglądy z literatury polskiéj i zagranicznéj.
4. Z filologii, rozprawy monograficzne, ogólne poglądy i próby tłumaczeń autorów klasycznych.
5. Rozprawy z nauk prawniczych i społecznych.
6. Wiadomości z nauk przyrodniczych.
7. Rocznice i wspomnienia historyczne w formie krótkiéj notatki.
8. Rozmaitości, nowości literackie i naukowe.

Głównem staraniem „Tygodnika Naukowego" będzie, ażeby artykuły umieszczane miały ogólniejszy interes i budziły zajęcie u szerszego koła czytelników, nieoddających się specyalnie wyżéj wymienionym naukom. Dla tego nie będzie się zapuszczać ani w gmatwaninę oderwanych od życia teoryj, ani się gubić w materyale przedmiotowym; nie będzie iść ślepo za zdaniami powag bez krytycznego rozbioru ich wartości, ani też gonić za przesadzoną oryginalnością poglądu; zaś co do stylu uważać będzie na jak największą jasność, zwięzłość i potoczność.

„Tygodnik Naukowy" pragnąłby się stać *wiernem odbiciem umysłowego życia polskiéj młodzieży,* dla tego też na jéj udział najwięcéj liczy i dla tego prace młodych kształcących się najchętniéj umieszczać będzie. Jednakowoż liczy także wiele na pomoc starszych, już wyrobionych pisarzy, lub naukowo wykształconych ludzi, aby utwory ich za wzór służyć mogły.

Podnosząc w „Tygodniku Naukowym" słabemi, bo młodemi siłami najpożyteczniejszą w obecnéj chwili dla kraju *myśl nauki,* spodziewamy się życzliwego przyjęcia i licznego współudziału.

Redakcya „Tygodnika Naukowego."
Ulica niższa Ormiańska L. 364.
L. Tatomir, ***E. J. Janicki.***
główny współpracownik.

Przedpłata wynosi.

W miejscu:	*Z przesyłką pocztową:*
5 złr. 40 ct. rocznie.	6 złr. — ct. rocznie.
2 „ 70 „ półrocznie.	3 „ — „ półrocznie.
1 „ 35 „ kwartalnie.	1 „ 50 „ kwartalnie.
— „ 45 „ miesięcznie.	— „ 50 „ miesięcznie.

W W. Księstwie Poznańskiem:
rocznie 6 złr. 50 ct. wal. a. — półrocznie 3 złr. 25 ct. — kwartalnie 1 złr. 65 ct. — Za Luty i Marzec 1 złr. 10 ct.

W *Niemczech, Szwajcaryi, Francyi i Belgii:* rocznie 7 złr. w. a. — półrocznie 3 złr. 50 ct. — kwartalnie 1 złr. 75 cent. — Za Luty i Marzec 1 złr. 20 cent.

Przyjmuje prenumeratę księgarnia *Kajetana Jabłońskiego* we Lwowie. Ekspedycya dla prenumeratorów miejscowych tamże.

Wszelkie listy przesłać należy *franco:* Do Redakcyi „Tygodnika Naukowego" we Lwowie. (2196--3)T

Odpowiedzialny Redaktor:
F. B. Twardowski.

---

80 wołów
opasowych,

tuczonych na wywarach z dwóch gorzelni, jest do sprzedania w Dzikowie. Gotowe będą do wzięcia 15 Lutego b. r. Apministracya dóbr Dzików. (2150-2-3)

Obrazów olejnych
pod
„OKRĘTEM"
znajduje się
przy ulicy Grodzkiéj Nr. 95

W tymże Składzie jest obfity wybór **krajobrazów alpejskich, widoków Krakowa i jego pięknych okolic** krom wielu innych obrazów, malowanych przez biegłych mistrzów. Wszystkie w pięknych i ozdobnych ramach po nizkich nad podziw cenach do nabycia.

Gustaw Lindquist.

(2137--3)T

Sławny Balsam
Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux" dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuję wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi ale utrzymuje skrórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn,* p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński,* aptek. pod „Barankiem." — W Agram p. *Mihie,* — W Altonie pan *Priester.* — W Arad pp. *Jau Szarka, Karol Ring i Jan Tedeschi.* — W Baja p. *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek pp. *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie pan *Schottola* p. *Kropatschek.* — W Bilsku p. *Johany* apt. pod czarnym orłem. — W Bukareszcie pp. *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma.* — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch.* — W Debreczynie pp. *F Götl* i *Franciszek Borsos.* — W Esseg p. *S. Deszathy.* — W Fünfkirchen p. *F. Kunz* apt. — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler.* — W Grosswardein p. *Józef Molnar.* — w Gallaczu (Gallatz) p. *J. A. Cikorski,* — w Jassach p. *Kakonya,* — W Hamburgu p. *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss.* — W Hermansztadzie pan *Zöhrer.* — W Jassach pan *Immervoll.* — w Konstantynopolu pp. *Veliks i Sp* — W Koszycach p. *E. Eshwig i Syn.* — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn,* i p. *Hofstätter.* — W Lugosz p. *F. Kronetter.* — We Lwowie: pan *Adolf Berliner,* (dawniéj *Laneri*), p. *P. Mikolasch* aptek. *Z. Zucker* (dawniej *Tomanek*) i pan *Bonifacy Stiller.* — W Miskolcz p, *J. Beszormanyi.* — W Neusatz pp. *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger.* — W Nowym-Jorku pan *Berendtsohn.* — W Ołomuńcu p. *Gehrhauser.* — W Opawie p. *Adolf Hanke.* — w Odesie pp. *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy pp. *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp.* — W Peszcie pan *N. Töreck* i p. *A. Thalmayer* i *Sp.* — W Peterwardein p. *L. C. Junginger.* — W Pradze p. *J. Fürst,* apt. pod „białym Aniołem," pan *Fragner,* p. *F. Fürst,* p. *Nentwich,* i p. *Vszeteczka.* — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici.* — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp.* — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold.* — W Sanoku p. *J. Jaklitsch.* — W Semlinie p. *A. D. Joanovics.* — W Szegedynie pp. *Michał* i *Alberi Kovacs.* — W Temeswarze pp. *Pecher, Roth, Kraul* i *Beogradaz.* — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser.* — W Werschetz pan *Sebastian Herzog.* — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem", i pan *F. Pleban,* p. *J. Weiss,* apteka pod „Murzynem," p. *Voigt, Seebald* i *Schiffner,* apteka pod „Królem Węgierskim".

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY p. R. Pock, — w BERŁADZIE p. M. Brettner, — w BERNIE p. E. Eder, — w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i pan A. Stanko, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BOTUSZANACH p. S. Frank, — w BRAILE p. Emil Polaczek, — w BRODACH p. W. H. Kläber i pan Gomuliński aptek., — w BRUCK pan Wittmann apt., — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Falenhecht aptek., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej p. L. Bukacz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach apt., — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżyński, — w EFFERDING p. Bendl, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w FREJBERGU p. Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. J. Schiffner, — w GLINIANACH pan N. P. Helm aptek., — w GRÓDKU pan Tomaszewski aptek. w HALL p. Karol Richter, — w HAMBURGU p. Gotthelf Voss, pan Louis Krüger, William et Robe tssobr, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. p. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. p. Grzybowski apt, — w IGŁAWIE p. V. Inderka, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAŚLE pan W. Pik, — w JAWOROWIE pan Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlessinger aptek. w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt. — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Feresz, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt. — w KOMARNIE pan Emperle, — w KRAJOWY pan Ed, Ludwig, — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KRAKOWIE pan Stockmar apteka pod „złotym Słoniem," — W KREMSMÜNSTER p. W. Koffler, — w KROSNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU p. J. Amort, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — w LIMANOWIE p. J. Haverland, — w LUBACZOWIE p. Maresch aptek., — we LWOWIE pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną," p. Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod „złotym, Słoniem", p. Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „złotym Lwem", pp. L. Janowski i Sp. przy placu kapitulnym, pan J. Brunn, p. A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, p. W. Królikowski, pp. Bochnak et Adam i p. A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURGU p. Bancalari apt., — w MIELCU p. Satkowski apt., — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w NYAMTS p. A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE p. Wład Polaszek apt., — w PETTAU p. Baumeister, — w Pilźnie pp. Edward Kabler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTJ p. R. Schmekan, — w PODEBRAD p. E Hellich. — w PRERAU p. A. Kramar, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RAWIE p. Diestel apt., — w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RADOWCACH p. J. Schnürch, — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. pi Otto Szklencka, — w SOBOTCE p. M. Hruska, — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Marewski i p. Stecher apt., — w STEJER p. J. Stiegler, — w STRUMIENIU p. Różycki, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn,, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY p. Nęcki apt., — w UNCHOST p. J. Barcal, — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WELS p. F. Vielguth, — w WIELICZCE pan F. J. Wontorek, — w ZALEZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Pettesch pt., — w ŻMIGRODZIE p. W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (2014-4-)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych.

Dnia 15 Lutego r. b.
nastąpi ciągnienie
przez rząd gwarantowanéj
pożyczki premiowéj.

Ogólny kapitał **13.816,841** franków w srebrze. — Główne wygrane pożyczki są, 50 wygranych po 60 tysięcy, 8 wygranych po 50 tysięcy, 4 po 45 tysięcy, 8 wygranych 14 po 40 tysięcy, 13 po 35 tysięcy, 6 po 32 tysiące, 14 po 30 tysięcy, 4 po 25 tysięcy, 22 po 20 tysięcy, 8 po 18 tysięcy, 4 po 16 tysięcy: 13 po 15 i po 10 tysięcy i t. d. a nadto innych **trzykroć pięćdziesiąt tysięcy wygranych** muszą wypaść niezawodnie w téj pożyczce.

Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia za nadesłaniem należytości w podpisanym domie hurtownym i handlu effektów. 1 los kosztuje tylko 1 zł., 3 losy 2 zł., 5 losów 3 zł. 30 c., 12 losów 6 zł.

Prospekta i wyjaśnienia bezpłatnie; ręczy się również za bezwłoczne przesłanie listy ciągnienia, a w razie wygrania pieniędzy w srebrze. *Conrad J. Wilh. Chelius,*
(2132-6-11)T. Frankfurt a. M."

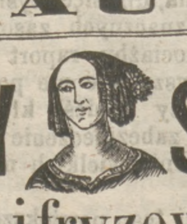
PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piersi.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego;* — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2027-3-

---

NOUVEAU SALON

NOWY  SALON
do strzyżenia i fryzowania włosów
ulica Grodzka, Plac Dominikański pod L. 483.

Mając praktykę od lat dwudziestu w mym zawodzie, — pracując w pierwszych Zakładach robót perukarskich jako téż i Salonach fryzyerskich tak w kraju jak i za granicą, jako to: w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Warszawie i Lwowie — starałem się wydoskonalić w téj sztuce tak, aby wszelkie wyroby z włosów w nowo otwartéj Pracowni wykonane z pierwszo-rzędnemi zagranicznemi wyrobami porównanie wytrzymać mogły. — Tym sposobem zamierzam uwolnić szanowną Publiczność od zapisywania wyrobów obcych po wygórowanych cenach. Ażeby zaś potrzebujący robót perukarskich taniéj je nabywać mogli, zniżyłem znacznie ceny i sprzedaję:

elegancką męzką Perukę od 3 do 10 złr.
dto damską dto od 4 do 24 złr.

Zaopatrzywszy Salon mój w znaczny zapas towarów, należących do Gotowalni tak damskiéj jako téż i męzkiéj, jako to: **Perfum, Pomad, Olejków, Mydełek, Grzebieni i Szczotek** z pierwszych fabryk, tak krajowych jako i zagranicznych, obowięzuję się wszelkie obstalunki zamiejscowe punktualnie po cenach bardzo umiarkowanych *franco* pocztą odsyłać.

Przyjmuję także Abonament miesięczny i w biletach po cenach następujących:

Czesanie dla Dam w Salonie według mód wiedeńskich lub paryzkich, miesięcznie 4 złr. — w domu z potrzebami, 8 złr.
Czesanie i fryzowanie męzkie w Salonie 1 złr. 50 c. — w domu 2 złr. 50 cent.

Udzielam także Lekcyj czesania damskiego i fryzowania męzkiego w kilku godzinach za cenę bardzo umiarkowaną.

Posiadam sławny, doświadczeniami stwierdzony, środek zmieniania barwy włosów na brunatny, szatyn i czarny kolor.

Gdy jedynem mojem będzie staraniem wykonywać jak najtroskliwiéj a przytem po daleko niższych cenach powierzone mi obstalunki, spodziewam się, iż szanowna Publiczność, odwiedzając mój Salon, pozwoli mi wkrótce zasłużyć sobie na jéj względy.

(915-8-) ***Stanisław Komunicki,*** Fryzyer.

Jedno strzyżenie i fryzowanie włosów przy doborowéj usłudze 20 c. — czesanie i pomadowanie jednorazo- Golenie we 10 cent., — miesięcznie zaś, stosownie do życzeń szanownych Gości, 1 złr. w. a.

Dépôt de parfumeries et d' objets de toilette.

à Cracovie, rue Grodzka, place des Dominicains.

pour couper et coiffer des cheveux.

Pierwszy koncesyonowany
INSTYTUT POSŁUGACZY.

Podpisana Dyrekcya składając niniejszem szanownéj Publiczności podziękowanie za zaufanie, jakiem ten nowy Zakład zaszczyconym został, uprasza zarazem najusilniéj o odbieranie zawsze od posługacza dotyczącéj marki. — Przez nieodebranie marki naprowadza się bowiem posługacza na drogę sprzeniewierzenia się, ztąd szanowna Publiczność, nie mając żadnego dowodu w ręku, nie może robić w danym razie żadnych pretensyj, a Dyrekcya widzi się zmuszoną tak przestępujących posługaczy ze służby wydalać i dotyczącéj władzy dla ukarania ich oddawać. (2197--3) T

Lwów 18go Stycznia 1865. ***Dyrekcya***
pierwszego konces. Instytutu Posługaczy, — ulica Majerowska N. 722.

WYPRAWY
Bazaru K. HENISZA w Krakowie.

Skutkiem stagnacyi handlowéj wszystkie fabryki, z którémi ja interesa prowadzę, weszły ze mną w porozumienie tego rodzaju, że **od dnia dzisiejszego** mogę wszystkie przedmioty *w moim Bazarze* utrzymywane sprzedawać

po cenie znacznie niższéj;

dla tego zawiadamiam o tém szanowną Publiczność, że ceny przedmiotów, jako to:

Mebli żelaznych — Mebli drewnianych — Fortepianów — Pianinów — Fisharmonij — Powozów — Luster
i wszelkich innych wyrobów
z **cynku,** blachy białéj **i żelaza,**

tak dalece zniżyłem, iż nikt ze mną konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Zapraszam więc do zamawiania u mnie **wszelkich wypraw** jako téż do zakupna pojedynczych przedmiotów, i nadmieniam, że:

Fortepian (sztuc) orzechowy, najnowszéj konstrukcyi, z tylną płatą żelazną, (Kapseldempfung), żelaznemi sztabami, jaki pierwéj sprzedawałem po 360 złr. obecnie kosztuje . . . . 290 złr.
Fortepian koncertowy wielki kosztował 450, a teraz . . . . 330 „
Pianina palisandrowe, 400 złr, — a teraz . . . . 295 „
Stołki Toneta gięte, tuzin . . . . 30 „
Garnitury orzechowe złożone **z kanapy, 6 krzeseł, 2 foteli** na sprężynach, materyą bawełnianą kryte . . . . 58 „
Szafy mniejsze, od 11 złr. do 40 złr. i wyżéj.
Łóżka żelazne od 12 złr. i wyżéj i. t. d. (2139-5-10)

Obwieszczenie.

L. 1070 (2200--3)

Według ogłoszenia c. k. Dyrekcyi krajowej Skarbu we Lwowie, w Gazecie Krakowskiéj umieszczonego, sprzedane będą z wolnéj ręki za pomocą ofert pisemnych rządowe Huty żelazne wraz z wszelkiemi przynależytościami w Majdanie, w Cyrkule Samborskim, w państwie Podbuż położone, na co chęć kupna mających z tém nadmienieniem uważnemi się czyni, że stósowne do tegoż podania opatrzone odpowiedniem wadyum do dnia 28go Lutego 1865 r. włącznie, najdaléj do 6téj godziny po południu, do Prezydyum Dyrekcyi krajowéj Skarbu we Lwowie wnieść należy.

Z c. k. Dyrekcyi krajowéj Skarbu
w Krakowie dnia 22 Stycznia 1865 r.

PILULES DE VALLET

Pigułki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym powszechne użycie we Francyi mającym przeciw *bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniéj u kobiet.* Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom, jak wiele innych żelezistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu „Vallet."

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Rukera we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (2028-3-)

Sprzedaż
posadzek taflowych
wyrobu krajowego,
w KRAKOWIE, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 335:

N. 0.	Całe dębowe cztero-składowe	sztuka —	80
„ 1	„ „ ośmioskładowe	„ —	90
„ 2	Dębowo-jaworowe	„ „	1 10
„ 3	Całe jaworowe	„ „	1 15
„ 4	Dębowo-jaworowe szesnasto-składowe	„	1 25
„ 5	Całe jaworowe szesnasto-składowe	„	1 35

Posadzki te dużo przewyższają wyroby zagraniczne z Wiednia, Pesztu lub Pragi i dla suchego materyału i czystéj roboty są bardzo poszukiwane. (2145-2-3)T

Traw pastewnych;
Miodowéj, worek 16 garncy 3 złr. 50 kr
Łubinu żółtego „ „ 4 „ 50 „
Ludwik Sroczyński



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (2021-5-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Upraszam pana *Zdzisława Bogusza* o udzielenie mi swego adresu, gdyż w jego własnym interesie mam mu do udzielenia rzecz największej wagi. (2138-3-)T.

Louis Raffarra
w Dreznie.

C. k. Teatr w Krakowie
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 31 Stycznia.
Po raz pierwszy:
ODRODZONA.
Dramat w 5 aktach z prologiem Oktawiana Feuillet, przełożył z francuzkiego E. Lubowski.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 30 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 rsr.	149	146
Talary prs. za 100 tal.	88½	87½
Banknoty prus. 150 zł	172	170
Srebro nowe austr. .	114½	113½
Dukaty austryackie	5 41½	5 31
„ holend. ważne	5 40	5 30
Napoleon d'or . . .	9 18	9 03
Półimperyały rosyjs	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	73⅙ —	72⅙ —
„ „ stare „	76⅔ —	75⅔ —
Oblig. indem. „	75 25	74 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	227	224

Wiedeń 28 stycz. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 40
5% Pożyczka narod.	80 10
Akcye banku wied.	816 —
„ „ kred.	191 50
Losy 5% z r. 1860 .	96 65
Srebro	113 50
Londyn 10 fnt. szter.	113 70
Dukat pojedynczy	5 36

Wiedeń 28 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	80 25	80 15
„ Metaliki na m. k.	72 50	72 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 25	89 57
„ „ „ węgiers.	74 85	74 25
„ „ „ chor. ib.	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukow.	72 -	71 75
„ „ „ siedmgr.	72	71 50
„ Pożyczk. n. wen.	97 50	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 75	93 50
4% Galicyjskie z. n.	73⅙ —	72⅙ —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	164 —	163 50
„ „ „ 1854	89 50	89 25
„ „ „ 1860	96 50	96 40
„ „ „ 1864	88 50	88 30
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	128 —	127 75
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	110 —	108 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	Disconto. mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 25	29 75
„ ks. Klary . . .		28 50	28 —
„ hr. St. Genois .		29 50	29 —
„ miasta Budy . .		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 25	17 75
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		14 75	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		816	815 —
Zakładu kredytowego		191 80	191 70
Żeglugi par. na Dunaju		478 —	476 —
Kolei półn. Ferdynan.		1871 —	1869
„ rządowej fr.-a .		207 50	207 30
„ zachodniej c. El.		139 —	138 75
„ Pardubickiej .		122 50	122 —
„ Południowej .		250 —	249 —
„ Galicyjskiej .		225 75	225 50
Czerniowiec. z wpł. 35%		65 —	64½ —
Kursa zagraniczne. (4 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsb. 100 zł nr.	4	96 60	96 40
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 70	96 50
Hamb. 100 mark.	4	86 60	86 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 40	114 30
Paryż 100 frank.	4	45 40	45 25

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 80	15 75
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 41	5 40
„ „ obrączk.	5 43	5 42
Złoto al marco . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 17	9 16
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 42	9 41
Srebro	114 25	114 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 71½	1 71
Pruskie bilety kas. .	—	—
Lwów 27 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 41	5 35
„ austryacki . .	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 50	9 37
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 81
Talar pruski	1 73	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	72 97	72 30
„ „ „ „ m. k.	76 71	76 04
Obligi indem. b. kup.	74 17	73 42

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 57	79 90
Akc. kol. gal. b. kup.	228 50	225 67
Warszawa 28 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	89 2	—
kupon. „	—	1 31
Listy zast III okr. „	— —	14 34
kupon „	—	— 6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	66 75	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 25
Wrocław 28 stycz.		
Banknoty austryac. .	87⅞	87⅜
Polskie bilety bank. .	78 [illegible]	77 [illegible]
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 stycz.		
Renta 3%	67 20	
Londyn 28 stycz.		
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i zcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*